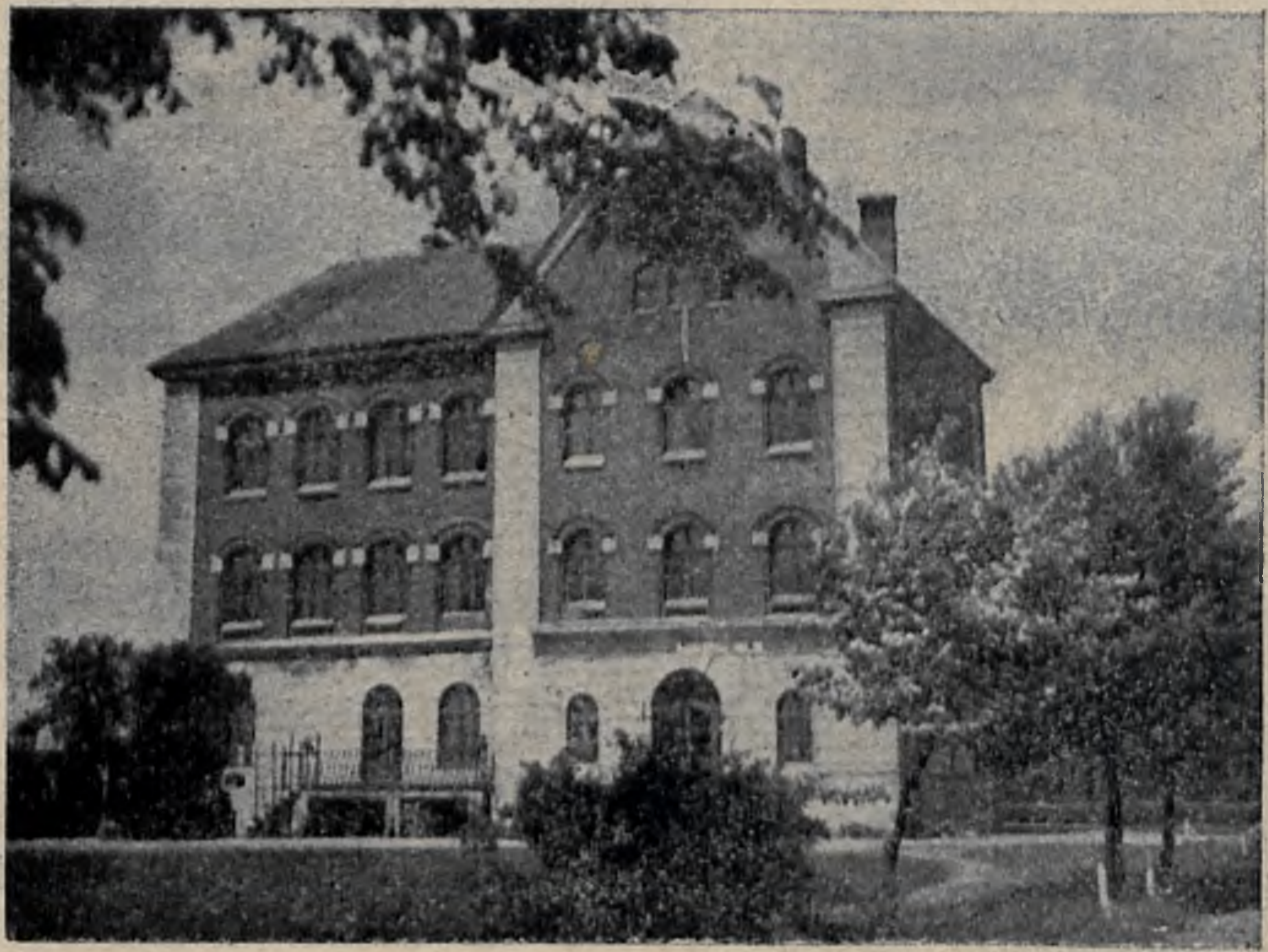
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 39. Kraków, 22 września 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY









Wewnątrz dzisiejszego numeru znajdą Czytelnicy dalszy ciąg interesującego i pożytecznego artykułu o wielkiej nowoczesnej wsi — Liskowie. Na zdjęciu: ks. prałat Bliziński twórca dzisiejszego Liskowa, obok kościół parafjalny. Poniżej na lewo szkoła rolnicza (hodowlana), na prawo — dom ludowy. (Fot. O. Kałucka ze Lwowa).

Do szkoły czy do kryminału?

Początek roku szkolnego zwrócił uwagę publicystów nietylko na tę młodzież, która weszła w mury szkolne, ale i na te gromady dzieci, które pozostały poza niemi, mimo, że są w wieku szkolnym. Było ich kilka lat temu 300.000, dziś cyfra ta wyolbrzymiała według ostatniego obliczenia aż do miljona. Nie koniec na tem. I dzieci, które znalazły się w szkole, są narażone na to, iż wysiłek ich samych i ich rodziców musi iść na marne. Z roku na rok coraz więcej dzieci uczy się w klasie, a coraz mniej te dzieci mają godzin nauki. Na ten rok ustalono 5 godzin tygodniowo nauki głośnej dzieci klasy I w szkołach o jednym nauczycielu, czyli 5 godzin ma wystarczyć dziecku wiejskiemu w szkole I stopnia na tosamo, co uczeń szkoły miejskiej przerabia w 16 lub 18 godzinach nauki. Nakazano przekształcić szkoły o 3 nauczycielach na szkoły o 2 nauczycielach, by można w nich było stosować mniejszy wymiar nauki.

A teraz druga strona tej sprawy. W szkole mieliśmy (najpierw półczwarta, potem półpiąta, a teraz mamy półszosta miljona dzieci — i ma je uczyć tasama ilościowo co poprzednio rzesza źle płatnych nauczycieli. Czy mając uczniów zawielu w klasie, może uczyć z korzyścią, o tem mówi statystyka, wykazująca, że 20% uczniów nie przechodzi do klas wyższych, a to oznacza, że ogromny procent dzieci nie kończy szkoły, gdyż z chwilą przekroczenia wieku szkolnego usuwa się je ze szkoły bez względu na to, ile klas skończyły. A więc oprócz miljona dzieci niemogących się dostać do szkoły dla braku miejsca, mamy krocie takich, które dostawszy się do niej, skończyć jej nie mogą z winy warunków, jakie w szkolnictwie naszem zapanowały i z roku na rok, zamiast się polepszać, właśnie się pogarszają.

Budując zręby mocarstwowości Polski na użytek przyszłych

pokoleń, pozwalamy jednocześnie na marnowanie najcenniejszego kapitału jej przyszłości przez pozostawianie miljonów młodzieży poza nawiasem kulturalnego społeczeństwa. Jeden z poważnych pedagogów w prasie radykalnej z tego powodu tak się odezwał: Spojrzyjcie w oczy dziecka i powiedzcie mu że Polski nie stać na to, by ono się dowiedziało, kim jest i kim być powinno.. Przecież dzieci te dziś niemogące upomnieć się o swoją krzywdę — urosną kiedyś...

My zaś rzucimy tu pytanie: Na co większość dzieci wykolejonych przez brak wychowania szkolnego wyrośnie? Oto badając rejestry karne wielokrotnych recydywistów i przestępców zawodowych, spotyka się stale z tem samem zjawiskiem, że pierwsze kary przypadają na lata dzieciństwa lub wczesnej młodzieńczości i że dotyczą właśnie owych wykolejeńców z trybu szkolnego, a więc tych, dla których z jakiegokolwiek powodu w murach szkolnych nie znalazło się miejsca, lub tamtych, których poza te mury usunięto przed czasem i którzy z represją karną spotykają się w okresie rozwojowym, kiedy jeszcze wiele mogłaby zdziałać opieka i wychowanie szkoły.

Ostatnie statystyki, malując nam w przerażających kolorach falę przestępczości, która kraj nasz zalewa z każdym rokiem powszechniej, pouczają nas wymową cyfr, że armja przestępców chronicznych rekrutuje się właśnie z tych dzieci moralnie zaniedbanych, które z drogą występku związały się bardzo wcześnie i potem po niej kroczyły konsekwentnie, narażając państwo i społeczeństwo na straty materjalne, a same coraz bardziej zatracając wrażliwość na kary sądowe i pobyt w więzieniach czy domach poprawczych. Tylko docierając do źródła zła, zapobiegając przestępczości nieletnich, można zahamować rozwój skłonności antyspołecznych i położyć skuteczną tamę wzbierającej fali zbrodniczości.

Każde dziecko, które dla braku miejsca w szkole wyszło na ulicę wielkiego miasta na zmarnowanie, lub za opłotkami wsi i miasteczek wałęsa się bezczynnie pomimo wieku szkolnego wsiąkając bezwiednie w towarzystwo wyrostków moralnie zaniedbanych, kosztuje państwo i społeczeństwo po kilku latach znacznie więcej niż wyniosłaby suma wydana na jego wychowanie. Oszczędności na opiece nad dzieckiem moralnie zaniedbanem mszczą się zaludnianiem więzień nad możność pomieszczenia. Przy pojemności naszych zakładów karnych wynoszącej 39.000, mieliśmy w r. z. więźniów 56.000, gdy w roku poprzednim było ich 46.000. Dla 30% brak pomieszczenia, część nadmiaru dostaje „urlopy" osławione. Gdyby przestępstwa zgłoszone policji miały zakończyć się w sądach wyrokiem skazującym, nawet trzykrotnie większa niż jest ilość miejsc w więzieniach okazałaby się niewystarczającą.

A wśród tych tysięcy przestępstw zameldowanych policji ogromny procent stanowią właśnie występki nieletnich. Większość zaś moralnie zaniedbanych dzieci pochodzi z wydziedziczonych przez szkołę. Czyli błędne koło. I wracamy do tego, co powiedział ów radykalny nauczyciel, że kiedyś o swą straszną krzywdę upomną się te krocie dzieci, gdy dorosną, pytając, dlaczego nasze pokolenie im nie zapewniło opieki szkoły?

Jeżeli medycyna stara się zapobiegać zarazie, to pamiętajmy że demoralizacja od tej rzeszy wydziedziczonych przez szkołę dociera z ulicy i do dziatwy szkolnej, chronionej przez mury zakładów naukowych, zapewniających im opiekę wychowawczą. Stolica i miasta większe u nas wślad za wzorami zagranicznemi niestety stają się coraz częściej widownią wypadków niepokojących, gdzie sprawcą nieszczęścia okazał się wpływ destrukcyjny na młodzież szkolną tych młodocianych mętów społecznych, z któremi na ulicy czy gdzieindziej wchodzą w bliższe stosunki wychowankowie szkół publicznych.

Jesteśmy w Krakowie właśnie pod strasznem wrażeniem zbrodni, którą popełniła 15-letnia dziewczyna na niespełna 14-letniej uczennicy. A zatem widzimy, że fala przestępczości nieletnich wezbrała groźnie. W tegorocznym programie Akcji Katolickiej jest, jak wiadomo, obrona rodziny. Otóż właśnie w ramach tego zagadnienia najaktualniejszą pozycją musi się stać opieka nad dzieckiem moralnie zaniedbanem. Na to zaś, by zapobiec masowemu tworzeniu się nieletnich przestępców, wszcząć należy akcję społeczną, by każdemu dziecku zapewnić opiekę Kościoła, rodziny i szkoły.

Na Niedzielę piętnastą po Świątkach

EWANGELJA, Łuk. VII. 11—16.

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

Śmierć musi ustąpić przy zetknięciu się z Jezusem, który powiedział o sobie: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie". Jan 11, 25. Ustąpi i śmierć duszy, jeżeli dopuścimy do niej słowa żywota. Trzymanie się zdaleka od prawd wiary i zamykanie się przed ich błogosławionym wpływem czyni duszę nieczułą na działanie łaski Bożej — a bardzo podatną na posiew piekła: „spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo niemasz, ktoby uważał w sercu". Jerem. 12, 11. „Pilnuj czytania", 1 Tymot. 4, 13., ale ze zastosowaniem do siebie, bo inaczej spłynie i nie zostawi żadnych albo nikłe korzyści; czyli, mówiąc innym językiem: rozważaj.

W naszych rozważaniach, po prawdach o piekle i niebie na dowód, że Bóg chce nas zbawić wzięliśmy gorzkość grzechu, słodkość cnoty, czyli — jak to nazwaliśmy poprzedniej niedzieli, piekło i niebo na ziemi. Nasamprzód musimy otrząsnąć się z wszelkich dawnych uprzedzeń do życia cnotliwego i z zakorzenionych pojęć o grzechu. Nie dajmy się bałamucić, że słodkość życia pobożnego, a ciernie na drodze grzechu są tylko wymysłem i że jest przeciwnie: cnota ma wiele dolegliwości, a grzech rozkosz. Twierdzenie takie, polegające na złudzeniu tylko, jest wielkim błędem. Bo jeżeli gdzie, to tu trzeba pamiętać na ostrzeżenie P. Jezusa: „Nie sądźcie według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym." Jan 7, 24. Odurzenie grzechem, uważane za przyjemność, jest w rzeczywistości pełne goryczy, jak uczy smutne doświadczenie. Bóg sam na początkowych kartach Pisma św. opisuje nędzny i pożałowania godny stan w grzech popadłej duszy. Jest to pierwsze słowo Boga do pierwszego grzesznika na ziemi. Już na pierwszym grzechu poznajmy, czy przyniósł rozkosz, któraby zasługiwała na to miano. Krótkie słowa kieruje Bóg do pierwszego grzesznika: „Adamie, gdzieżeś?" Są to słowa pełne ojcowskiej troski, pełne skarżącego się bólu, pełne chcącej przebaczyć miłości. I co czytamy? Czy owa pierwsza para ludzi była wesoło nastrojona? Nie. „A gdy usłyszeli odgłos Pana Boga, przechodzącego się po raju na wietrzyku po południu, skrył się Adam i żona jego przed obliczem Pana Boga między drzewa rajskie". Rodz. 3, 8. Przypatrzmy się tym słowom. Bóg przychodzi na wietrzyku po południu. Przybywa wolno, nie na skrzydłach wichru, nie rzuca błyskawic gniewu, nie wyciąga miecza swej zemsty. „Na wietrzyku po południu" zbliża się Bóg. Nie w głębokiej nocy, by ciemności powiększyły przerażenie, nie w upale dnia przy pierwszym niejako porywie gnie-

wu. Kiedy zaszło słońce, przy łagodnym powiewie wietrzyku, kiedy zaległa ziemię cisza, gdy już człowiek miał czas zastanowić się nad swym czynem nieposłuszeństwa wobec Stwórcy, wtedy dopiero zjawia się obrażony Bóg. A Adam? Adam mimo tej dobroci i łagodności ucieka od swego Pana, Stwórcy i Ojca. Adam ucieka i boi się. Kiedy głos szukającego go Pasterza doszedł jego uszu, zdawał się mu być grzmotem piorunu, głosem trąb wzywających na sąd ostateczny i zaszywa się w gęstwinę na wzór tropionego i gonionego zwierza. Adamie, gdzieżeś? Gdzie jest słodycz i szczęście grzechu? gdzie posłuszeństwo Stwórcy i chwała Boga? gdzie jest ta wielka radość i zadowolenie, któreś obiecywał sobie po grzechu? gdzie korzyści, które miał grzech przynieść? Pierwej chodziłeś szczęśliwy przy boku twego Stwórcy, teraz strachasz się przed Nim. Co za smutna zmiana! Pierwej miałeś odzienie aniołów, nie znałeś pożądliwości, zawstydzających cię, teraz czujesz, żeś nagi. Powiedzmy: to, co grzech sprowadził, ma się nazywać rozkoszą? A więc: wypędzenie z raju, osty i chwasty na roli, pot na czole, pożądliwość ciała, osłabienie woli, przyćmienie rozumu, przeróżne choroby, i dreszczem przejmująca śmierć. A najgorsze po śmierci wieczne odrzucenie. Spytajmy każdego grzesznika po grzechu: gdzieżeś? gdzie słodycz buntu przeciw Bogu? gdzie przyjemność. O gdybyśmy takiego, co to wszystkiego zakosztował, co użył życia, wzięli na osobność i spytali w cztery oczy i gdyby chciał wyznać prawdę — byłabyto nędza niedająca się w słowach zamknąć, tylko łzami wypłakać, sercem współczującem odczuć. To nie fantazja; to częste smutne doświadczenie. O! gdyby kratki konfesjonałów mogły mówić! Oto radość grzechu! „Kto się Bogu sprzeciwił, a miał pokój?" Job 9, 4.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

22	września	niedziela Tomasza z Villan.
23	„	poniedz. Tekli p. m.
24	„	wtorek N.M.P. Okupu, Gerarda w.
25	„	środa Ładysława z Gielniowa
26	„	czwartek Cyprjana i Justyny
27	„	piątek Kosmy i Damjana
28	„	sobota Wacława kr.

Dokąd pójdzie wieś?

Jak przebudować ustrój, aby wieś i chłopa wydobyć z dna nędzy — o tem się dziś wiele mówi i pisze. Ale o nastrojach duchowych młodej wsi, o tej wsi jutra, zbyt mało się u nas wie. A niestety do ciekawego skądinąd czasopiśmiennictwa młodzieży wiejskiej zaczynają przenikać coraz więcej niezdrowe prądy antyreligijne. Ruchliwa organizacja skupiona koło czasopisma „Wici" (organ związku młodzieży wiejskiej) zamieszcza artykuły przeciwko Kościołowi. W artykule „Wojna wisi na włosku" czytamy:

„Najciekawsze że Watykan, stolica Kościoła głoszącego naukę Chrystusa, nie zabiera głosu w sprawie grożącej wojny Niezadługo chrześcijanie włoscy będą mordowali się wzajemnie z chrześcijanami afrykańskimi. Przyczem chrześcijanie włoscy odgrywać będą rolę napastników, rabujących cudze ziemie, mienie i wolność. A Watykan milczy, w obliczu zbrodni, jaką szykują Włochy". Zarzut ten jest niezgodny z prawdą, gdyż powszechnie wiadomo, że już niejednokrotnie Ojciec św. w bardzo silnych słowach potępił wojnę i tych, którzy do niej dążą. Wszak ustawicznie Stolica Apostolska szerzy idee pokoju, ostatnie modły i uroczystości w Lourdes określiła prasa całego świata, jako „szturm błagalny do nieba o pokój".

„Wiciowcy" a w szczególności „Akademicki Związek Młodzieży Ludowej" w Krakowie, znajdują się w silnym kontakcie z grupą literatów Czuchnowskiego, którego hasła rzucane awangardzie chłopskiej, mają nastawienie wybitnie komunistyczne

Czuchnowski uchodzi za przedstawiciela nowego realizmu chłopskiego, jako poeta działacz, nawołujący do zjednoczenia chłopów i robotników.

Spopularyzowana przez nagrodzoną „Grypę" Jalu Kurka wieś Naprawa jest dziś siedzibą redakcji czasopisma „Nowa wieś", którego zadaniem jest dać „czynny wyraz klasowego ruchu walczącej wsi". Tę klasowość literatury i poezji chłopskiej wśród młodego pokolenia, dostrzegamy w ostatnio wydanych utworach Antoniego Olchy (Przed Świtem) Edwarda Bladowskiego „Nasza Rola", (Bibljoteka proletarjackich pisarzy), Czesława Cieplińskiego „Słowo po drutach" („Wiersze proletarjackie"). Oto jak n. p. Ciepliński straszy czytelnika: „Jesteśmy — woła — nienawiścią, protestem, buntem i nabojem rewolucji, w zwartych szykach... Jesteśmy falą groźby, co zapali milczącą wymową barykad"...

Ostatni zjazd w Krakowie literatów ludowych uchwalił, następującą rezolucję: „Zjazd widzi tylko jeden sposób wyjścia z obecnych warunków, a mianowicie stworzenia jednego olbrzymiego frontu klas wyzyskiwanych, jednolitego frontu robotników i chłopów dla bezlitosnej walki z ekonomiczną i duchową reakcją i uciskiem".

Miernikiem twórczości młodo-chłopskiej staje się opinja komunistyczno-żydowska, Na szczęście, nie cała młodzież wiejska jest przesycona rozkładową literaturą młodo-chłopską. U większości tej młodzieży piszącej i mówiącej o swej doli dominującą nutą jest potrzeba sięgnięcia do podstaw. — Dla nich sprawy bieżącej polityki są mniej ważne. Istotną jest budowa programu naprawy ustroju społecznego. — A jest o czem myśleć, gdy 72 procent narodu żyje w niedostatku i nędzy. Zagadnienie więc „dokąd pójdzie wieś" — to naczelne zagadnienie, jakie dziś stoi przed Polską. Akcja katolicka, kapłani i świeccy, winni otoczyć szczególniejszą i pieczołowitą troską tę masę zniechęconą i rozgoryczoną, która łatwo dziś ulega fatalistycznemu opuszczeniu rąk i bardzo łatwo — jak widzimy — staje się łupem agitacji wywrotowej, a może stać się żagwią w rękach podpalaczy.



Ks. Henryk Weryński.

Wielkie dzieło twórczego katolicyzmu

(Ciąg dalszy).

Przedstawiają mi najmniejszego obywatela zakładów liskowskich, Jerzyka Pokorskiego.

,,Jak się nazywasz?" — ,,Jerzy Pokolski".

,,Jak się masz?" — ,,Dziękuję, dobrze!"

Mówi śmiało. Patrzy w oczy ufnie. I tak się czuje tu dobrze... Nie ma jeszcze trzech lat (sic!). Przywiozła go Siostra Służebniczka z Kalisza, zamieniając go za niemowlę — podrzutka, niedawny ,,prezent" pod drzwiami, niewiadomo skąd.

Oglądamy *szkołę ślusarską, stolarską, zabawkarską i warsztaty dla chłopców.* Wszystko urządzone celowo i praktycznie, a kierowane w ten sposób, by przedewszystkiem — w myśl, *stosowanej na terenie całego Liskowa, samowystarczalności* — dostarczyć dla zakładów i przedsiębiorstw wszystkiego (we własnym zakresie) począwszy od klamki, a skończywszy na całkiem porządnych meblach.

Zwiedzamy bardzo szczegółowo *łaźnię* — z ,,parówką", prysznicami (natryskami), wannami i t. d. I to: ,,rzeczywistość", jakże uderzająca na wsi... A to dzięki temu, że Lisków ma *kanalizację* i *wodociąg.* Ksiądz Prałat opowiada z ożywieniem: jak to jakaś poważna wycieczka, zwiedzająca szkołę powszechną w Liskowie, z niedowierzaniem oglądała na korytarzu szkolnym kurek od wodociągu... Aż wreszcie jeden z panów zbliżył się i odkręcił kurek, by się naocznie przekonać, że instalacja wodociągowa nie jest... imitowana.

Przechodzimy do pięknego budynku, utrzymanego w typie dworku polskiego, to *pawilon mieszkalny dla chłopców.* Mieszczą się tam sypialnie i t. d., a nadto *gabinet dentystyczny,* autentyczny gabinet ze wszystkiemi urządzeniami dla dentystyki.

Wszędzie porządek, ład i atmosfera rodzinna.

Po drugiej stronie drogi, przecinającej Lisków, stoi wspaniały nowoczesny *pawilon* sierocińca, *przeznaczony dla dziewcząt,* wzniesiony kosztem około *250.000* złotych. Jest się czemu ,,napatrzeć" w tym pięknym *sierocym pałacu,* projektowanym przez jednego z dawnych wychowanków liskowskich. Najbardziej chyba udało mu się architektoniczne rozwiązanie wykorzystania światła i miejsca na sypialnie. Ci, którzy będą budowali podobne zakłady, powinni przedtem oglądnąć pawilon dla dziewcząt w Liskowie!

Odpoczywamy nieco i wpisujemy się do księgi pamiątkowej bardzo nieśmiało i skromnie. Kto tam nie widnieje?! Ministrowie, zagraniczni uczeni, prezydent Rzplitej...

Goszczą nas *przezacne Siostry Służebniczki starowiejskie, nasze małopolskie dzielne pionierki.* Zdały one znakomicie ogzamin na terenie Liskowa! Jakże musi cieszyć się i z dumą patrzeć na wyniki egzaminu czcigodny senjor diecezji tarnowskiej, *ks. prałat Aleksander Siemieński ze Szynwałdu,* który pierwszy ośmielił przed kilkudziesięciu laty Siostry Służebniczki do większego ,,rozmachu" który prawie dosłownie, był w jednej osobie pierwszem gronem nauczycielskiem, przygotowującem pierwsze starowiejskie Służebniczki do zawodu nauczycielskiego.

Nauczycielki-Służebniczki w Liskowie mają pole działania i popisu (dodajmy!) na terenie *szkoły powszechnej,* której dyrektorką jest jedna ze Sióstr, oraz na terenie *szkoły zawodowej żeńskiej,* której kierownictwo również spoczywa w rękach zakonnych, ,,starowiejskich". Ostatnia wizytacja p. ministra Jędrzejewicza dała pełną satysfakcję dzielnym Siostrom: *w obu* tych szkołach (11 maja b. r.).

Gdy chodzimy po salach, najbardziej nowocześnie wyposażonej szkoły powszechnej, nie chce się człowiekowi wierzyć, że — gdy tu przybył za czasów carskich ks. prałat Bliziński — był *jeden* nauczyciel, który uczył *40* dzieci. Dziś mamy w Liskowie *30* sił nauczycielskich w pięciu różnych szkołach i około *750* uczniów i uczenic.

Szkoły — obok szeroko rozbudowanego sierocińca im. św. Wacława — to druga *wielka pozycja twórczego dorobku ks. Prałata Blizińskiego.*

Oglądamy więc *szkołę hodowlaną (rolniczą)* oprowadzani przez jej sympatycznego dyrektora p. Sprusińskiego, zaglądając do wzorowo urządzonych kurników, wylęgarni, stajen i t. d.

,,Wgryzamy się" szczegółowo w tajniki remontowanej właśnie *szkoły zawodowej żeńskiej.* Ponieważ są ferje, zaglądamy do wszystkich ,,zakamarków". Po drodze dowiadujemy się od S. Przełożonej jak to celowo Akademja Umiejętności przyznała ks. prałatowi Blizińskiemu właśnie teraz... nagrodę im. Jerzmanowskich, bo... ją ,,topi" w koniecznym remoncie szkoły*).

Jeśli chodzi o *szkołę powszechną,* położoną przy kościele, to za jej najwięcej uderzającą ,,niezwykłość" musimy uznać: kwiaty. Jakto kwiaty? Przecież i w innych szkołach są kwiaty. Tak, ale — tam, w szkole liskowskiej, — przed budynkiem śliczne kwietniki, na korytarzach wspaniałe okazy kwiatów krzewowych, na konsolkach, na ścianach i t. d., i t. d. Kwiaty — królują tam. I pytamy poprostu S. Dyrektorki: ,,no, a dzieci? Czy nie niszczą kwiatów?" Rozumie nasze zdumienie, uśmiecha się i wyjaśnia: ,,nasze dzieci od pierwszego dnia po przyjściu do szkoły dowiadują się, że to są *ich* kwiaty, a potem szanują je tak, że opłakują (sic!)... listek, który opadł n. p. z dużej lipki japońskiej, stojącej w sąsiedztwie akwarjum z rybkami..." Albo i to akwarjum! Stoi sobie na korytarzu, bez opieki i ,,nieogrodzone" niczem. U nas rozbitoby je na drugi dzień.

Przyznam się, że nie tylko na słowo S. Dyrektorki wierzę w kulturę dzieci liskowskich. Widziałem nie tylko dzieci ze sierocińca, obserwowałem ,,brzdąców", bawiących się w piasku przy drodze i inne ,,bębny". Znać na nich *naprawdę* kulturę i tradycję *35-u* lat pracy duszpasterza-cudotwórcy, który nie tylko materjalnie ale i duchowo odrodził Lisków. Lisków, *nie mający wody,* spiął rurami wodociągowemi i kanałami, kopiąc siedem studni artezyjskich. A Lisków *ciemny i zacofany* przeprowadził przez szkoły różnego typu, ale przedewszystkiem tę najważniejszą *,,szkołę życia",* uczącą podnosić, dźwigać człowieka... I nie to mnie najbardziej zadziwia, że chłopi liskowscy mają ponad 20 aparatów radjowych (jeden z nich lepszy niż księdza Prałata, bo 4-lampowy), ale — że (od dziecka po starca) *promienieje z nich kultura, ta jedynie prawdziwa, która ludzi czyni lepszymi...*

Trzecia grupa ,,zdobyczy" ks. prałata Blizińskiego to *spółdzielnie.* To jest ,,kraj" czarów specjalny księdza Prałata, bo nie kto inny, ale on właśnie kroczy w pierwszym szeregu największych spółdzielców polskich.

Ks. Bliziński przyszedł do Liskowa w r. 1900, a już w r. 1902 założył pierwszą spółdzielnię: stowarzyszenie spożywcze ,,Gospodarz" i wnet potem (w tym samym roku) ,,Wzajemne ubezpieczenie od ognia". Temi pierwszemi spółdzielniami przełamał pierwsze trudności, tkwiące w samym ludzie liskowskim, który jego poprzednik ś. p. ks. Romanowicz określił krótko: ,,źli ludzie..., nic tu zrobić nie można".

Dziś *spółdzielnie są nerwem gospodarczym całego Liskowa.*

(Dokończenie nastąpi).

*) W bardzo pięknym budynku szkoły zawodowej mieściło się przedtem gimnazjum, następnie państwowe Seminarjum nauczycielskie. Po zwinięciu Seminarjum (przez min. Stan. Grabskiego) przeznaczył ks. Bliziński budynek na szkolnictwo zawodowe. Budynek jest obecnie własnością SS. Służebniczek.





Grupa uczestników wakacyjnego kursu w. f. w Jeleśni — na wycieczce w Sopotni. Wśród uczestników ks. sekr. Boguszewski i komendant Kotyza.

(Na lewo:) Ogólny widok obozu w. f.

Obozy

Dalej w góry dalej w lasy tam swobodnie można żyć,
Pod namioty pod szałasy, z kryształowych źródeł pić.
(Pieśń druhów.)

Powszechny pęd do słońca i powietrza zrodził ruch, który w Anglji nazywa się „camping" a u nas „obozowanie". W ciągu całego lata zobaczyć można czy to w naszych pięknych górach i lasach, czy nad polskiem morzem, czy wreszcie nad (jeziorami północnej Polski, całe zastępy młodzieży obozującej. Pod namiotami spędza ona czas, korzystając z życiodajnych promieni słońca, czystego powietrza i ruchu, który dają uprawiane w tych warunkach ćwiczenia fizyczne. Nie ulega wątpliwości, że ten ruch obozowy, któremu u nas dało początek harcerstwo, ma olbrzymie wprost znaczenie wychowawcze. Jest nietylko jednym i to walnym ze środków wychowania fizycznego, ale wpływ jego odbija się także na wychowaniu umysłowem i moralnem.

Nasze sfery pedagogiczne zdają sobie z tego bardzo dobrze sprawę i dlatego ruch ten cieszy się specjalnem poparciem władz tak szkolnych, jak i wojskowych. Te ostatnie zwłaszcza idą bardzo daleko, udzielając za pośrednictwem P.U.W.F. i P.W. specjalnych zniżek kolejowych przy przejazdach na obozy, oraz spiesząc z pomocą materjalną w postaci porcyj żywnościowych, przyznawanych poszczególnym organizacjom. Organizacją, która u nas ruch obozowy stworzyła i pracuje na tem polu „całą parą" jest h a r c e r s t w o. Jakkolwiek i inne organizacje młodzieżowe za przykładem harcerstwa wstępują na tę drogę, to jednak pozostają za harcerstwem daleko wtyle, jeśli chodzi o metody pracy obozowej. Organizacją, która stara się ten ruch zaszczepić u siebie są także k a t o l i c k i e S t o w a r z y s z e n i a M ł o d z i e ż y M ę s k i e j. Nasza Centrala diecezjalna K.S.M.M. stawia na tem polu — rzec można — pierwsze kroki. Wychowanie fizyczne uprawia się w K.S.M.M. już od kilku lat i na tem polu mogą się oddziały poszczycić dość pokaźnym dorobkiem, urządza się zawody sportowe, kursy wych. fiz. dla naczel. sportowych, a w tym roku poraz pierwszy urządzono nie obozy wprawdzie, bo na ich urządzenie brak nam odpowiedniego sprzętu (namioty), ale kolonje. Odbyły się mianowicie 2 turnusy kolonji w K o r b i e l o w i e k. Ż y w c a, gdzie uczestnicy, druhowie K.S.M.M., korzystając z użyczonej nam łaskawie przez arcyksięcia Olbrachta Habsburga gajówki, spędzili po dwa tygodnie wśród pięknych lasów u podnóża Pilska i Babiej góry. Uczestnicy nie tylko krzepili swe ciało przez sporty i wychowanie fizyczne, ale pogłębiali swoje wyrobienie organizacyjno-ideowe, a przez ciągłe obcowanie z przyrodą wyrabiali w sobie także zalety duchowe.

Program obozów był tak ułożony, że uczestnicy mieli czas nie tylko na ćwiczenia fizyczne, ale bardzo szeroko były omawiane sprawy organizacyjno-ideowe, oraz życie katolickie. Ale nie tylko omawiano, każdy dzień druhowie zaczynali i kończyli wspólną g ł o ś n ą m o d l i t w ą pod krzyżem obozowym i pod masztem, na którym powiewał biało-czerwony sztandar, śpiewali pieśni religijne i patrjotyczne, brali u d z i a ł w n a b o ż e ń s t w a c h w kaplicy w Korbielowie, a codziennie poświęcano parę godzin na dyskusje i pogadanki, l e k t u r ę i w y k ł a d y r e l i g i j n e i o r g a n i z a c y j n e.

Widać więc z tego, że obozy nasze n a p r a w d ę w y r a b i a j ą d r u h ó w w myśl naszych haseł na dobrych i zdrowych fizycznie i moralnie członków społeczeństwa. T r z e b a w i ę c, b y k a t o l i c k i e s p o ł e c z e ń s t w o, o r a z n a s i XX. D y r e k t o r o w i e i K i e r o w n i c t w a z r o z u m i a ł y z n a c z e n i e i p o t r z e b ę o b o z ó w. N a s z e m d ą ż e n i e m j e s t u r z ą d z a n i e S t o w. o b o z ó w starszyzny K. S. M. M. a marzeniem, b y w p r z y s z ł o ś c i k a ż d y o d d z i a ł u r z ą d z i ł w e w ł a s n y m z a k r e s i e j e d e n o b ó z w r o k u. Tak jak to czynią od trzech lat niektóre Oddziały (Jaworzno, Wadowice). Zanim jednak ten ideał osiągniemy, d r u h o w i e z g ł a s z a j c i e s i ę l i c z n i e n a o b o z y o r g a n i z o w a n e p r z e z S e k r e t a r j a t G e n e r a l n y. Za niewielką opłatą możecie przepędzić czas na świeżem powietrzu i słońcu, gdzie nietylko p o k r z e p i c i e s w e s i ł y f i z y c z n e, a l e w y r o b i c i e s i ę o r g a n i z a c y j n i e i i d e o w o. A więc druhowie już teraz p r z y g o t o w u j c i e s i ę, oszczędzajcie choć po parę groszy dziennie, byście mogli w przyszłym roku wyjechać na obóz, na s ł o ń c e, p o w i e t r z e i r u c h! Gotów!

(Komendant.)

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Dr. Zofja Włodkowa: Kobieta w Akcji Katolickiej. Bibljoteczka wykładowa Katolickiego Związku Kobiet. Poznań 1935. Cena 25 gr. — Niezmiernie cenny, acz króciutki rozmiarami referat, wygłoszony na poznańskim kursie K.Z.K wykazuje jasno, jakie zadanie ma do spełnienia w Akcji Katolickiej kobieta w epoce wykuwania nowych ustrojów, nowych ideałów. Akcja Katolicka ma świat uchrześcijanić. My kobiety — powiada wielce dla katolicyzmu zasłużona krakowska działaczka społeczna — świadome tego, co dla nas Chrystus uczynił, pragniemy do Jego Kościoła przyprowadzić jak największą liczbę sióstr naszych, musimy więc apostolstwem zdobywać coraz to nowe zrozumienie naszych ideałów. Autorka wyjaśnia, jak ma wyglądać dzisiejsza emancypacja kobiety w zgodzie z zasadami katolicyzmu, który musi bronić domu rodzinnego, jako tego głównego pola działania kobiety, dlatego, że we wszystkich innych dziedzinach może być obojętne kto pracuje, mężczyzna czy kobieta, a w rodzinie, w wychowaniu dzieci i strzeżeniu atmosfery rodzinnej nikt kobiety nie zastąpi. Autorka doradza jej wypielęgnowanie w sobie męstwa posuniętego do bohaterstwa, a ukrytego, które zwykle widzi tylko Bóg, bo nam potrzeba charakterów mocnych. Twardość zaś, jaka by się wkradła, złagodzi miłość. Ile tego męstwa w życiu potrzeba, kobieta sama wie najlepiej, i ta wiejska, i ta w mieście mieszkająca. Jeżeli idzie o życie organizacyjne, to zdaniem autorki, należy w członkiniach A.K. wyrobić typ samodzielnej i uświadomionej obywatelki-katoliczki, a w tym celu trzeba podnieść poziom kulturalny kobiet na wsi i w mieście.

Rzeczy ciekawe

Ludzie są uczciwsi niżby się wydawało. Pewien psycholog w Nowym Jorku rozesłał do stu nieznanych mu osób listy z załączeniem dolara jako wyrównanie rachunku za rzekome dostawy. Z tych stu osób 63 odesłały mu spowrotem dolara, co jak na dzisiejsze stosunki jest dobrym wynikiem próby uczciwości ludzkiej.

Kto chce długo żyć — ten powinien oddychać w taki sposób, jak człowiek śpiący, a więc całą klatką piersiową, poczynając od dołu. Ten system „oddychania przeponowego" ma zdaniem niektórych lekarzy niezawodnie zapewniać długowieczność.

Kto chce się odzwyczaić od palenia, niech stale je dużo jabłek. Wypróbował to jakiś lekarz na mnóstwie pacjentów zatrutych nikotyną i stwierdził, że spożywanie świeżych jabłek może doprowadzić i do odzwyczajenia się od nałogu alkoholowego!

Cisza nocna według najnowszych przepisów obowiązuje od 10-tej wieczorem do 7-ej rano... nie u nas, tylko w Paryżu, gdzie już nie wolno w tym czasie na ulicach wyprawiać niesamowitych hałasów motocyklami czy autami, a w mieszkaniach zamęczać nerwy sąsiadów radjowymi głośnikami.

Shirley Temple, 6-letnia „gwiazda" filmowa, podziwiana przez młodszych i starszych w kinach całego świata, posiada najwspanialszy zbiór lalek ofiarowanych jej przez wielbicieli różnych narodowości. I czy wiecie państwo która z lalek najbardziej jej się podobała, którą podobno kocha ten fenomenalny dzieciak?... Oto lalka w stroju krakowskim, nosząca imię Wanda, darowana jej przez przedstawicielstwo Foxa w Polsce, stała się ulubienicą tej ulubienicy bywalców kinowych.

Wystawę „zdegenerowanej sztuki" urządzili w Norynberdze hitlerowcy dla wykazania „do jakiego upodlenia i zwyrodnienia doszła sztuka niemiecka w ciągu 14 lat żydowsko-bolszewickiego kierownictwa duchowego"...

U prezesa światowego Zw. Polaków z gościem z Dalekiego Wschodu

Ks. prałat Władysław Ostrowski z Charbina, będąc w Krakowie, złożył uszanowanie p. wojewodzie Władysławowi Raczkiewiczowi, jako prezesowi światowego Związku Polaków.

Towarzysząc w czasie tej wizyty ks. prał. Ostrowskiemu — jako przedstawiciel Katolickiej Agencji Prasowej — pragnę parę słów poświęcić tej audjencji: 1⁰ ze względu na interesy placówki charbińskiej, 2⁰ ze względu na zasadnicze zagadnienie — duszpasterstwa polskiego na emigracji.

Zaznaczyć muszę, że ks. prał. Ostrowski jest niezmiernie ujęty serdecznością i życzliwością, jakiej doznał od p. prezesa Raczkiewicza. Najdodatniejsze swe wrażenia z wizyty w województwie krakowskiem zawiezie na Daleki Wschód jako cenną pamiątkę dla tamtejszych Rodaków.

Bardzo długą i serdeczną rozmowę poświęciliśmy interesom okręgu charbińskiego. P. woj. Raczkiewicz przyrzekł punktom — ponotowanym przezemnie — poświęcić specjalną troskę nietylko na terenie światowego Związku Polaków, ale nadto w sferach rządowych, a więc w Minist. W. R. i O. P., w Minist. S. Zagr. i t. d.

Ważniejsze z tych punktów dotyczą: a) uzyskania samodzielności kościelno-administracyjnej dla polskiego okręgu charbińskiego, b) uzyskanie większej liczby etatów dla tamtejszego liceum im. H. Sienkiewicza, c) uzyskanie stypendjów dla absolwentów tego liceum na studja wyższe w Polsce, d) uzyskanie pożyczki na wykupno domu (p. Del. Messier) na cele parafjalne, celem zabezpieczenia egzystencji placówki kościelnej w Charbinie, e) skierowanie emigracji w charbiński okręg rolniczy, mający znakomite warunki eksploatacji i t. d.

Dotykając zagadnienia zasadniczego, t. zn. duszpasterstwa polskiego dla emigracji. p. woj. Raczkiewicz wykazał — jako prezes światowego Związku Polaków — pierwszorzędne zrozumienie dla tego: czem powinien być polski ksiądz wśród Rodaków na obczyźnie. Na kanwie swych wspomnień z niedawnych objazdów i obserwacyj bezpośrednich w Brazylji, nawiązując do rozmów z tamtejszym Nuncjuszem Papieskim, p. prezes Raczkiewicz rozsnuwa przed nami barwny obraz, w którego ramach widzimy kapłana polskiego na emigracji, którego przedewszystkiem cechuje a) poświęcenie, b) rzetelny duch kościelny i c) zrozumienie obowiązków działacza narodowego, żywo i konkretnie czującego z Rzeczypospolitą, wprawdzie odległą, ale zawsze żyjącą w jego duszy.

I tu powraca p. woj. Raczkiewicz do „Seminarjum Zagranicznego w Potulicach (koło Nakła nad Notecią), gdzie — jak wiadomo — przygotowują się kadry przyszłych duszpasterzy naszych wśród Rodaków na obczyźnie.

P. woj. R. nie ma (dosłownie!) słów, by wyrazić swe NAJWYŻSZE UZNANIE dla tej placówki i dla jej inicjatora i twórcy, ks. kardynała — prymasa Hlonda.

W placówce samej podziwia — jako prezes światowego Związku Polaków — nietylko jej kościec ideowy, oparty o głębokie ujęcie dobra Kościoła i narodu polskiego, ale i konkretną realizację jej założeń ideowych, która przejawia się w systemie wychowawczym „Seminarjum Zagranicznego“ i całej jego duchowej fizjognomji.

W inicjatorze i twórcy „Seminarjum Zagranicznego“, J. Emin. Ks. Kard. — Prymasie, podziwia p. woj. Raczkiewicz: a) energję, wprost zdumiewającą, b) znakomite wyczucie współczesności, które umożliwia mu dokonanie bardzo wielu ważnych pociągnięć, niezmiernie doniosłych dla Kościoła i państwa polskiego.

...Jakże raduje się serce ks. prał. Ostrowskiego, który był jednym z pierwszych, co marzyli, mówili i projektowali to, co stało się rzeczywistością“ pod opatrznościową dłonią Prymasa Polski. „Dziaduniem“ Seminarjum w Potulicach nazywa się z dumą...

* * *

Żegnamy p. woj. Raczkiewicza z głęboką wdzięcznością za pełne zrozumienie tego, co skierowało nasze kroki do jego gabinetu. Poważny krzyż, stojący na ozdobnem podwyższeniu w rogu miłego apartamentu, był świadkiem rozmowy, która będzie jednem z najważniejszych ogniw obecnej misji ks. prał. Ostrowskiego. A przyjechał spełnić tę misję — po 25 latach pracy na jedynej polskiej placówce w Azji — zatroskany szczerze o jej przyszłość.

Ks. Henryk Weryński.

Henryk Bilka.

POLESIE

10. Nie wstępowałem tam wcale, natomiast przystanąłem niedaleko śpiewających, aby się przysłuchać ich głosom. Nieraz już słyszałem tutaj śpiew, ale zawsze takie przeciągłe tony; treść takiej piosenki zawsze smutna i ponura. Poleszuk nie zna skocznej, wesołej piosenki, jak to n. p. w Krakowskiem. Nawet oblicze każdego jest smutne i tajemnicze. To też piosenka, którą oni śpiewali (była to jakaś piosenka o zawiedzionej miłości kozaka), płynęła jednym tonem bardzo długo.

Wysłuchawszy kilku piosenek, powracałem sam do mego domu, dwa kilometry oddalonego od wsi folwarku. Przyszły mi na myśl wilki, które się tutaj włóczą wokoło, nawet w biały dzień, czatują na owce, wypasające się stadami po lasach. Ostatnio pożarły cielę w naszym folwarku.

* * *

Pisząc o Polesiu wspomnieć tutaj muszę o Korpusie Ochrony Pogranicza (K. O. P-ie), bo z temi żołnierzami, którzy strzegą granicy na odcinku poleskim miałem stałą łączność.

KOP. powstał w r. 1924 w jesieni. Miał on za zadanie początkowo oczyścić pogranicze z różnych band zbrojnych i szpiegów, którzy ciągle napadali nasze polskie dwory, miasteczka i wsi przygraniczne, rabując i mordując mieszkańców. Ludność tamtejsza była stale w niepokoju, bo nikt nie był pewny, czy w nocy nie przyjdą bandyci i nie ograbią go z mienia, a może nawet z życia. Napady ciągle się powtarzały; n. p. w sierpniu 1924 r. banda zbrojna w karabiny, granaty, złożona z 150 ludzi napadła na miasteczko kresowe Stołpce. W napadzie tym zginęło 9 osób i 5 zostało rannych. Albo napad na pociąg pod Łunińcem.

Po obsadzeniu granicy przez K. O. P., zaraz w pierwszym roku przytrzymano na granicy przeszło 5.000 osób, nielegalnie przekraczających granicę, odparto 89 band zbrojnych, które usiłowały przekroczyć granicę do Polski, wytropiono i zlikwidowano 51 band. Zginęło w tym roku 18 żołnierzy.

Dziś na pograniczu spokój. — Kresowiec obsiewa swoją rolę w spokoju i band żadnych już niema.

Żołnierz K. O. P. jednak strzeże dalej pogranicza, patrolując tak w dzień, jak w noc stale teren przygraniczny i granicę.

Szczególniej ciężką służbę odbywa żołnierz pogranicza wśród bagien poleskich. Chodzą ci obrońcy granicy w butach gumowych, jeżdżą na łódkach — stale. Mróz, czy słota nie stoją żołnierzom nigdy na przeszkodzie. Nieraz śmierć im zagląda w oczy z rąk szpiega lub groźnego zbira. Czasem i z wilkiem się spotkają, czy z niedźwiedziem; naturalnie, gdy nie jest ostrożny, to go wyprawią na tamten świat! Nieraz i ludzie mają dużo strachu, przechodząc wieczorem przez zagajniki, aż tu naraz pada groźny okrzyk: „Stój! — ręce do góry!“. To żołnierze Kopu zaszyci w gąszczach, tak cicho i spokojnie siedzą na zasadzce, że nikt nie spostrzeże, kiedy właśnie wpadnie w ich ręce.

Żołnierze K. O. P. nietylko strzegą granicy, ale pomagają ludności pogranicznej w różnych nieszczęściach: Jeśli w wiosce wybuchnie pożar, to żołnierze zaraz tam śpieszą i gaszą; ratują w czasie powodzi; dożywiają biedne dzieci z okolicy; nieraz nauczają czytać i pisać dzieci biedne. — Pozatem żołnierze K. O. P. szerzą kulturę i oświatę przez urządzanie akademij, w czasie świąt patrjotycznych; przedstawienia, kina wędrowne i różne pogadanki — nadto przez zakładanie bibljotek, przez wypożyczanie książek z bibljotek wojskowych i t. p.

C. d. n.

Dział prawniczy.

O zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu.

Ustawa z 21 lutego 1935 Dz. U. Nr. 27 wprowadziła jako *zasadę obowiązek* doniesienia do *Zarządu gminnego* pisemnie, ustnie lub telefonicznie o każdym przypadku *zachorowania lub śmierci* na jedną z chorób zakaźnych, wymienionych szczegółowo w tejże ustawie, jak również o każdym wypadku *wzbudzającym podejrzenie* co do jednej z tych chorób. Do tych chorób należą: (wymienimy tu tylko najczęściej u nas występujące choroby) ospa, tyfus (dur), czerwonka (dysenterja), płonica (szkarlatyna), dyfterja, odra (kur), koklusz, cholera, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, zakażenie połogowe, gruźlica w przypadkach niebezpiecznych dla otoczenia, róża, jaglica, wąglik, nosacizna, wścieklizna, ukąszenie przez zwierzęta chore na wściekliznę, zatrucie jadem mięsnym, grzybami oraz ukąszenie przez żmiję. Do kogo należy *obowiązek doniesienia?* Art. 4. ustawy wymienia szczegółowo te osoby. Należą do nich: *lekarz* wezwany do chorego, *kierownicy zakładów leczniczych* (szpitali, sanatorjów), *położne* (akuszerki), felczerzy, *głowa rodziny* lub osoba, pod której opieką znajduje się chory, *rządca, administrator* albo właściciel majątku lub domu, w którym zaszedł wypadek choroby, *przełożeni zakładów naukowych, wychowawczych i dobroczynnych* (burs, internatów, ochronek), zarządcy więzień, aresztów i zakładów poprawczych, *kierownicy hotelów, pensjonatów, zajazdów i gospod* oraz *kierownicy robót gromadnych czyli zbiorowych,* osoby wykonywujące sekcję lub oględziny zwłok oraz lekarze weterynarji w związku z wykonywaniem zawodu.

Ustawa nakłada na zarządy gminne obowiązek, by po otrzymaniu zgłoszenia wydały pewne zarządzenia. Organy sanitarne powołane do zwalczania chorób zakaźnych mają *prawo wstępu do pomieszczenia chorego* lub podejrzanego o chorobę, przeprowadzenia badań i czynności potrzebnych do ustalenia rozpoznania choroby, jej źródeł szerzenia się i t. d.

Wrazie stwierdzenia jednej z chorób zakaźnych powyżej wymienionych lub choćby tylko podejrzenia o taką chorobę, *zarządy gminne względnie starostwa* obowiązane są wydać dalsze *zarządzenia* jakoto: wzbronić wstępu do pomieszczeń uznanych za zakażone, zarządzić odosobnienie (izolację) chorego lub podejrzanego o chorobę oraz leczenie chorego w szpitalu, zarządzić odosobnienie osób które były w styczności z chorym, zarządzić przymusowe odkażenie lub oczyszczenie (dezynfekcję) osób, pomieszczeń, oraz przedmiotów i t. d. W przypadkach wyjątkowo groźnego niebezpieczeństwa *może starosta zarządzić czasowe ograniczenie komunikacji miejscowej, zamknięcie zakładów handlowych* lub przemysłowych, zarządzić czasowe ograniczenie obrotu i używania artykułów spożywczych, podejrzanych o zakażenie, *zakazać odbywania targów, odpustów, widowisk, zgromadzeń publicznych i t. d.*

Osoby przymusowo odosobnione otrzymują w miarę potrzeby od *gminy całkowite utrzymanie i leczenie* a koszta z tego powodu powstałe będą ściągnięte od nich względnie od osób obowiązanych do ich utrzymania. *Osoby niezamożne,* które wskutek zarządzeń wydanych w myśl tej ustawy *utraciły zarobek* przez czas ponad 3 dni, *mają prawo do odszkodowania ze strony Skarbu Państwa.* Również kto poniósł szkody lub straty wskutek zarządzonego odkażenia względnie zniszczenia należących do niego przedmiotów. ma prawo żądania *odszkodowania od gminy.* Żądanie tego odszkodowania ulega *przedawnieniu z upływem 3 miesięcy* od daty zwrotu przedmiotów uszkodzonych przez odkażenie lub zawiadomienia o ich zniszczeniu. — Wysokość tego odszkodowania *określają Starostwa,* a strona niezadowolona z orzeczenia może w terminie *14 dni* od doręczenia orzeczenia wytoczyć *przed sąd* powództwo o ustalenie wysokości odszkodowania. Osobom zatrudnionym stale przy zwalczaniu chorób zakaźnych lub powołanym do ich zwalczania, jeżeli staną się niezdolnemi do pracy wskutek zapadnięcia na chorobę zakaźną w związku z wykonywaniem czynności zawodowo-służbowych — należy się od Państwa odszkodowanie lub zaopatrzenie, o ile na podstawie innych przepisów prawnych nie nabyły prawa do emerytury lub innego zaopatrzenia.

W razie śmierci spowodowanej chorobą zakaźną należy się takiej osobie zaopatrzenie, którego wysokość ustala Rada Ministrów. Zaopatrzenie takie i odszkodowanie nie należy się tym osobom, które mają prawo do emerytury. Odosobnienie (izolacja) lub czasowe wykluczenie od zajęć spowodu choroby zakaźnej, trwającej krócej niż 3 miesiące, nie może być powodem rozwiązania umowy o pracę ani też rozwiązania stosunku służbowego.

Ulgi przy egzaminach czeladników.

Z dniem **31 grudnia br. traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra przemysłu i handlu** wydane w swoim czasie celem ułatwienia zdobycia tytułu czeladnika tym kandydatom, **którzy z przyczyn uzasadnionych a jednak od nich niezależnych nie ukończyli szkoły dokształcającej zawodowej publicznej, względnie prywatnej uznanej za równorzędną z publiczną i nie posiadają świadectwa szkolnego.** Kandydaci tego rodzaju **mogą do końca roku bieżącego** skorzystać z przysługujących im ulg, wnosząc niezwłocznie **podania o dopuszczenie do egzaminu** do właściwej **Izby rzemieślniczej.** Do podania należy dołączyć życiorys (własnoręcznie napisany, metrykę urodzenia, świadectwo 3-letniej nauki zawodu lub świadectwo ukończenia nauki wystawione przez cech, następnie zaświadczenie władzy szkolnej stwierdzające, że w miejscowości, w której kandydat odbywał naukę rzemiosła nie było w czasie jej odbywania publicznej szkoły dokształcającej zawodowej lub też zaświadczenie stwierdzające, że terminator spowodu braku miejsca nie mógł uczęszczać do szkoły dokształcającej zawodowej w miejscowości, w której odbywał naukę rzemiosła. Jeżeli kandydat z innej uzasadnionej przyczyny nie mógł ukończyć szkoły dokształcającej zawodowej, winien do podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego dołączyć prośbę do Urzędu wojewódzkiego o zwolnienie z przedstawiania świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej, podając przyczyny jej nieukończenia.

Wraz z podaniem do izby rzemieślniczej należy złożyć opłatę egzaminacyjną, której wysokość oznacza izba rzemieślnicza.

Przyspieszenie załatwiania odwołań od wymiarów podatków.

Ostatnio wydało ministerstwo skarbu zarządzenie **w sprawie przyspieszenia załatwiania odwołań od wymiarów podatków** stwierdziwszy, że znaczna ilość tych odwołań zalega, co naraża płatników na szkody a także dla skarbu państwa pociąga niekorzystne skutki. Ministerstwo Skarbu zakreśliło obecnie jako **nieprzekraczalny termin 12 miesięczny do rozstrzygnięcia odwołania,** licząc od daty jego wniesienia. Termin ten w przyszłości musi być bezwzględnie dotrzymywany. W związku z tem, ministerstwo nałożyło na izby skarbowe obowiązek corocznego sporządzania i przedkładania w terminie do 15 lutego **imiennego wykazu odwołań zalegających** dłużej niż rok i to tak odwołań od wymiarów podatkowych jak i od orzeczeń karnych z podaniem powodów niezałatwienia tychże w terminie rocznym.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach karnych.

Samowolne usunięcie ogłoszenia.

Według art. 60 prawa o wykroczeniach, kto samowolnie **usuwa z cudzej rzeczy ogłoszenie, napis lub rysunek,** ten podlega **karze aresztu do tygodnia lub grzywnie do 250 zł.** W związku z tem Sąd Najwyższy rozpatrywał niedawno sprawę, której przedmiotem było zerwanie ogłoszenia ale nie w całości. Sprawca mianowicie **zerwał z cudzego domu afisz,** który jednak **był już częściowo zerwany.** Opierając się na tem, oskarżony odwołał się od wyroku, zasłaniając się, że nie może tu być mowy o zerwaniu afisza, skoro faktycznie rzecz biorąc, usunął on tylko pozostały bezwartościowy kawałek afisza.

Sąd Najwyższy nie podzielił jednak tych wywodów, wypowiadając **w orzeczeniu z 18. 8. 1934. Nr. 3. K. 740/34,** że samowolne usunięcie z cudzej rzeczy afisza, częściowo nawet już zerwanego, nie wyłącza odpowiedzialności z omawianego przepisu prawa o wykroczeniach.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P.K.O. z prośbą o wpłacenie prenumeraty na kwartał IV.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

Powieść współczesna.

33. Tu dostał zawrotu głowy i nie mógł odrazu dostać się do wnętrza wozu. Wystarczyło tej chwili, by szofer przypatrzył się pasażerowi, którego pamiętał z jakiejś nocnej awantury jako niewypłacalnego gościa, wręcz zatem odmówił Podolskiemu, że go wozić nie myśli.

Alkoholika zamroczyło. Pięścią zdzielił szofera między oczy z taką pasją, że biedaka krew zalała. W mgnieniu oka powstało zbiegowisko dokoła taksówki, ale zanim na gwizd kolegów-szoferów nadbiegł z rogu policjant, sprawca zniknął. Ku zdumieniu wszystkich ulotnił się. Ktoś wpadł na domysł, że musiał uciec przez najbliższą bramę kamienicy, mającej z podwórza drugie wyjście na inną ulicę. Rzuciło się w tę sień kilku mężczyzn, ale z pościgu rychło wrócili wszyscy z niczem.

Spisał policjant protokół i na podstawie zeznania szofera zanotował adres domu, do którego ten swego czasu w nocy zawoził niechcącego płacić pasażera.

. . . .

Stasinek przepadł szoferom o zmierzchu, ale u matki zjawił się po kilku godzinach wśród nocy i już nie sam. Wpadł z hałasem do mieszkania w towarzystwie dwu drabów ze świata najpodlejszych szumowin społecznych. Kto byli ci ludzie, wyglądający na włóczęgów i rzezimieszków, a poufale z Podolskim na ty porozumiewający się, niktby nie odgadł, a najmniej mógłby o tem dać wyjaśnień sam alkoholik, który już stracił pieniądze i oto z nimi przybył upomnieć się o nowe.

We trzech przetrząsali wszystkie kąty, przyczem obcy goście w kieszeń to i owo sobie wtykali, a gospodarz od jednej ściany do drugiej zataczając się, ryczał:

— Jak nie oddasz pieniędzy, zabiję, zakatrupię! — i grubą lagą nie swoją potrząsał nad łóżkiem, na którem wtulona w poduszki, dygotała Podolska.

Wtem elektryczność zgasła i dwaj apasze omackiem wydostali się na korytarz.

Nie było ich ani śladu, gdy matka zdążyła wydostać się z łóżka do światła i starała się pijanemu synowi wytłómaczyć, co się stało. Zerwał się nagle, jakgdyby przytomniejąc i z trudem niemałym wydobył się na ulicę... Ale o nich zapomniał zmiejsca i powlókł się samotnie ku śródmieściu, pokrzykując bezsensu.

Jakim sposobem znalazł się w wielkiej nocnej kawiarni, pełnej gości, wrzawy i dymu, a w pewnych chwilach i zgiełku jazzbandu — nie wiedział.

Byli tam oczywiście goście jemu podobni, z którymi kelnerzy i gospodarze mają corana wiele kłopotu. Ale zdarzało się, że w takim lokalu trzeźwe i przyzwoite znalazło się towarzystwo, wstąpiwszy tu po zjedzonej w restauracji wieczerzy w powrocie z późno kończącego się przedstawienia teatralnego.

Właśnie tej nocy siedziała taka grupka przy stoliku nauboczu. Dwie panie i trzech panów. Jedna bruneta czarnooka, druga złotowłosa o oczach uderzająco szafirowych. Z mężczyzn najstarszy miał typ semicki, a najmłodszy zachowywał się chwilami jak uczniak, mimo, że rozmowa toczyła się na tematy bardzo poważne.

— Tak słuchaj ty Oleńka — przerwała naraz dysputę społeczną Hanka — jeżeli ty sobie umyśliła dzisiaj przespać u mnie, to my się stąd wybierajmy, bo ja doprawdy nie wiem, co sobie o mnie pomyśli moja gospodyni. Przecież ja nie przywykszy tak po nocy wracać do domu.

— Odprowadzimy przyzwoicie — odezwał się poważnie docent Korecki.

— A czy to w Krakowie ludzie nigdy się nie lampartują — wtrącił Jurek Miodoński.

— Taż co pan gadasz, lampartują — obruszyła się Grabowska, ładneby o mnie miała wyobrażenie moja gospodyni, jakby tak usłyszała... I potem jej to perswaduj, że mnie Oleńka zabrała z wami do teatru i na kolację... Lampartują... jakże tak można o nas powiedzieć, no nie mam racji, panie Korecki?...

— Ja się podejmuję obronić cię, Hanko, wszystko wezmę na swoją odpowiedzialność — trzepała Leńska.

Wtem w przeciwnym kącie obszernej sali kawiarnianej, gdzie muzykanci popijali piwo i zaciągali się papierosami dla wykorzystania dłuższej przerwy w koncercie, podniosła się wrzawa coraz głośniejsza, pociągając w tę stronę oczy wszystkich gości. Ktoś wykrzykiwał głosem pijackim, słychać było tłuczone szkło, walenie pięścią w stolik marmurowy. Awantura zainteresowała już całą salę, a kelnerzy wszyscy biegli ku grupce osób otaczających fatalny stolik...

Naraz ten właśnie gość, który wrzaski niesamowite wyprawiał, jął się z kimś szamotać, wreszcie poroztrącawszy gromadkę, rzucił się w przeciwną stronę sali. Ktoś ze służby starał się przytrzymać go w zamiarze wyprowadzenia z kawiarni, lecz został odepchnięty z całej siły, aż zwalił się mimowoli na siedzące przy herbacie i czarnej kawie towarzystwo, skąd natychmiast podniosły się głosy oburzenia...

— To Stasinek — krzyknęła Hanka Grabowska.

— To on... Podolski — szepnęła Oleńka Leńska.

Awanturnik tego nie dosłyszał wśród wrzawy, ale spojrzawszy w stronę stolika, na który zwalił się człowiek przez niego pchnięty — stanął jak wryty. Nogi się pod nim chwiały, ale on cały prostował się z wszystkich sił, z grymasem bolesnym na twarzy. Fjołkowe jego oczy dotychczas wodzące błędnie po sali, zatrzymały się jakgdyby przytomniejąc, w jednym punkcie.

Trwało to dosyć długo i zaciekawiło gości.

Nagle Podolski wyciągnął ręce ku pannie Grabowskiej i runął do nóg jej z krzykiem rozpacznym:

— Ratuj, Hanka! Haaankaaa!

. . . .

— Więc o której się spotkamy, słuchajcie, Hersztal — szepnęła Leńska.

— Posiedzenie u Rebeki naznaczyłem na dziesiątą rano.

— A kiedyż ja się wyśpię... przecież rano już jest...

— Nie mogę poradzić, bo nie mam sposobu zawiadomić drugich o zmianie godziny, a bez was ja tym razem nie chcę... właśnie jesteście potrzebna... no, i musicie być na całem posiedzeniu, żeby wszystko porządnie zreferować mężowi. C. d. n.

Odpowiedzi redakcji.

L. „Upiór" — nie wydrukujemy.

Widoczek z malowniczego Montreux w Szwajcarji, gdzie w tych dniach odbyła się konferencja delegatów kilkanastu państw w sprawie przygotowywanego w Warszawie Międzynarodowego Kongresu Walki z Alkoholizmem. Na tej konferencji Polskę reprezentował delegat Ministerstwa Opieki Społecznej, p. Jan Szymański z Warszawy, który jest prezesem Komitetu organizacyjnego tegoż kongresu.



Z Polski

Ks. Biskup Łukomski otrzymał z Watykanu telegram z serdecznemi życzeniami Ojca św. spowodu otwarcia Domu Katolickiego w Łomży.

Na Jasnej Górze, mimo wyborów, 8-go września było na odpuście 15.000 pątników w pielgrzymkach pieszych.

Katedra Częstochowska otrzyma centralne ogrzewanie ciepłem powietrzem.

Klasztory OO. Marjanów w Polsce wizytuje generał zgromadzenia, O. Cikoto.

Pod Siedlcami wieśniakom w Suchożebrach ma się ukazywać Matka Boska, co ściąga w ostatnich dniach olbrzymie tłumy ludzi. Ks. Biskup Przeździecki wydelegował komisję do zbadania autentyczności zjawisk.

Wielkie misje odbyły się w parafji Końskie diec. Sandomierskiej prowadzone przez krakowskich Kapucynów OO. Anioła, Honorata i Alojzego, z udziałem 10.000 ludzi.

Przestrzega się wiernych przed broszurami o treści wrogiej katolicyzmowi, jakiemi zasypuje kraj wydawnictwo „Echo XX wieku“ (Warszawa, ul. Warecka 10).

Dwa razy więcej książek niż wszystkie firmy wydawnicze katolickie razem wzięte, wydała w r. z. żydowska firma „Rój“, której powieści pornograficzne należą do najpopularniejszej lektury w kraju. Między ostatniemi jej wydawnictwami było 20 tomów przekładów z autorów rosyjskich szerzących bez ogródek komunizm i bezbożnictwo. Słusznie ks. proboszcz Kuleszo w Wilnie nawołuje społeczeństwo do reakcji przeciwko zalewającym rynek księgarski wydawnictwom pornograficznym i komunistycznym, które pochodzą z firm żydowskich, stanowiących 90 proc. naszych wydawnictw mieniących się polskimi.

Statek „Piłsudski“ przybył do Gdyni witany uroczyście przez ministrów Jędrzejewicza i Rajchmana wobec 30.000 ludzi oczekujących go na wybrzeżu. Sprawił na wszystkich wrażenie imponujące, jest to bowiem nietylko największy okręt, jaki dotąd płynął pod polską banderą, ale i na Bałtyku najwspanialszy i najszybszy transatlantyk. Bliższe szczegóły o nim podawaliśmy niedawno, gdy go spuszczano na wodę w Trieście. Jego pierwszy odjazd do Ameryki 15 bm. stał się również uroczystością w Gdyni i radosną chwilą dla całej Polski.

W Warszawie odbyła się konferencja aeronautyczna państw bałtyckich i bałkańskich, oraz kongres międzynarodowej federacji prasy technicznej, co sprowadziło gości z różnych stron świata, ale największe zainteresowanie budzą międzynarodowe zawody balonów kulistych o puhar Gordon-Benneta, który Polska ma szanse zdobyć, jakoteż kolarskie drużynowe zawody o mistrzowstwo Polski na torze 4000 m. Odbyty w Warszawie światowy kongres meteorologów wykazał niespodziewanie bogaty dorobek naukowy Polski, w tej dziedzinie. Podkreślano pracę polskiej meteorologji w zakresie lotnictwa i żeglugi morskiej, nadto zaś w Karpatach wschodnich budujemy obserwatorjum wysokogórskie.

Wystawa drogowa oglądana teraz w Warszawie, dzieli się na 3 zasadnicze działy: drogi, motoryzacja, turystyka. Teraźniejszość przedstawia się smutnie, przyszłość na wykresach wspaniale. Wystawa jest interesująca i w tej skali w Polsce dopiero pierwsza zakrojona na podobną miarę w Europie. Należy się spodziewać, że wystawa ta stanowić będzie przełom w sprawie budowy dróg w Polsce.

Polskie Radjo stawia w Warszawie pałac za 3 miljony zł.

Żadnych wywiadów nie wolno udzielać w czasie pobytu zagranicą osobom zależnym od Ministerstwa Oświecenia. To samo obowiązuje osoby od władz rządowych niezależne, jeżeli wyjeżdżają zagranicę na jakieś kongresy jako delegaci polscy.

Adwokatom nie pozwala Naczelna Rada Adwokacka w jakikolwiek sposób reklamować się.

Do Berezy Kartuskiej w dalszym ciągu odsyła się opozycjonistów... M. in. odstawieni tam zostali w tych dniach (z powiatu dolinianskiego w Małopolsce Wschodniej dwaj akademicy krakowscy: Kos i Przytulak, z wojew. krakowskiego siedzą tam już red. Zajączek i ponownie W. Bartyzel.

Więcej węgla wywozimy do Włoch pod wpływem ewentualności wojny abisyńskiej.

Amerykański kinooperator dr. Kostich, który ostatnio filmował Japonję, Chiny i Meksyk, dokonuje teraz zdjęć w Polsce techniką kolorową. W ten sposób pozna świat Huculszczyznę. Sfilmował też zabytki Lwowa i Zagłębie naftowe.

Bohaterski czyn robotnika zanotowano w Łodzi. W fabryce przesuwano olbrzymią ścianę żelazną przy pomocy belek drewnianych. Pracy przyglądał się syn fabrykanta. Wtem ściana zaczyna się właśnie na niego przechylać. Wtedy robotnik Andrzej Oziembiński rzucił się gwałtownie w stronę chłopca i ratując jego życie, sam zginął.

Na Targach Wschodnich we Lwowie, które udały się nadzwyczajnie i miały frekwencję ogromną, byli kupcy zagraniczni i nawiązali z wystawcami stosunki handlowe. Zapewne duże zainteresowanie obudzą teraz otwierające się w Równem Targi Wołyńskie z ciekawym przeglądem wytwórczości przemysłu ludowego.

Kurs modeli latających zgromadzi we Lwowie 150 modelarzy z całej Polski, którzy będą próbowali 500 modeli.

Stosunki polsko-czeskie psują się coraz gorzej. Jeden z najpoważniejszych publicystów i prezes Syndykatu dziennikarzy we Lwowie Bron. Laskownicki odesłał insygnja krzyża oficerskiego czeskiego orderu Białego Lwa, pisząc do konsula, że dla Polaka niemożliwem się staje posiadanie czeskiego odznaczenia w chwili prześladowania Polaków w Czechach i wyraźnej dążności do wynarodowienia ich za pośrednictwem kościoła i szkoły.

W kołach muzycznych obudzi zainteresowanie wiadomość, że w Berlinie zmarł długoletni dyrektor Opery w Poznaniu i Warszawie Piotr Stermich, mąż znanej polskiej śpiewaczki Jadwigi Dębickiej.

W Tatrach warstwa śniegu, miejscami pół metrowa, tworzy wspaniały kontrast z dolinami podtatrzańskiemi, pełnemi jeszcze żywej zieleni i kwiatów.

Za ołtarzem w Konarzynach na Pomorzu znaleziono skarb w postaci monet z r. 1774.

Masowe zatrucia dzieci zdarzają się coraz częściej! Dopiero donosiliśmy o wypadku w Warszawie, gdzie w ogrodzie hodowcy ziół lekarskich dzieci zjadły jakieś trujące owoce, a teraz mamy wypadek jeszcze tragiczniejszy w Wieliczce. Wracały ze szkoły dzieci szkolne z Chorągwicy i po drodze w jednym z ogrodów wielickich natknęły się na drzewo o dużych owocach, których pestki zjadły. Już po kilku minutach zaczęły się wić w bólach i musiał się niemi zająć przywołany lekarz. Okazało się, że drzewem był bardzo trujący bieluń (Datura stramonium), którego liście dają atropinę dla użytku aptekarskiego. Zatruło się tem 12 dzieci w wieku lat 8—9. W stanie ciężkim odwieziono je do szpitala w Krakowie. Niechże to nakłoni rodziców i nauczycieli do pouczania dzieci, by w drodze bezwarunkowo nie zjadały napotykanych ziół ni owoców.

W Rożnowie około budowy wielkiego zbiornika wodnego pracuje w tej chwili tylu robotników, ilu potrzeba, więc przestrzega się bezrobotnych przed daremną wędrówką dla zdobycia tam pracy.

W sprawie podręczników szkolnych okólnik ministerjalny ustalił, iż wybór podręczników i pomocy naukowych zależy od rad pedagogicznych, a zmiana ich może następować za zgodą inspektoratu, względnie kuratorjum.

Rodzice uważając, że obecne ciężary szkolne są stanowczo nadmierne, rzucają w prasie projekt wprowadzenia czegoś w rodzaju moratorjum w sprawie przymusu mundurkowego.

Wytarganie za uszy ucznia przez nauczyciela, o ile nie pociąga za sobą jakichś obrażeń ciała, nie może być uważane za przestępstwo, jak to w pewnej sprawie między rodzicami a korepetytorem wyjaśnił Sąd Najwyższy.

Puhar challenge'u przyznano na własność Polsce.

Testament Sienkiewicza po latach 19 odnaleziono w Oblęgórku.

Po wyborach.

W tydzień po wyborach sejmowych odbyły się wybory do Senatu, dokonywane przez wojewódzkie zgromadzenia elektorów, a więc w kołach zamkniętych przez obywateli tylko odznaczonych i z wyższem wykształceniem, nie dotyczyły tedy szerszego ogółu, którego obchodzi tylko ich wynik. Województwo krakowskie bez głosowania wybrało 4 senatorów: woj. Kwaśniewski gł. 171, b. poseł Lipiński 130, inż. Kleszczyński, prezes Izby Rolniczej 130, b. pos. Gwiżdż 124. Zastępcami: dr. Stryjeński, dyr. zakł. w Kobierzynie, dyr. Strojek, dyr. Kurdzielski ze Szczakowy, Wład. Górkiewicz, rolnik z Głębowca pow. wadow. W stolicy przeszli po parokrotnem głosowaniu: min. Beck, b. pos. Makowski, gen. Osiński, prof. Michałowicz, płk. Dąbkowski, płk. Lewandowski, a w woj. warszawskiem: min. Michałowski, rolnik Siemiątkowski, b. poseł Róg, Radziwiłł, Macieszyna. Woj. lwowskie: Domasiewicz, Decykiewicz, Popowicz, Gołuchowski, Kozłowski, Pulnarowicz, Woj. kieleckie: Barański, Maleszewski, Cholewicki, Rydel, Leszczeński, Zbierski. Woj. śląskie: Kornke, Grajek, Pawelec. Woj. poznańskie: Jeszke, Głowacki, Łakiński, Chrzanowski. Woj. wileńskie: A. Piłsudski, Prystor, Młotkowski.

Wybory sejmowe nazwała prasa opozycyjna plebiscytem, w którym kraj wypowiedział się przeciwko nowej ordynacji wyborczej, a zdaniem niektórych publicystów, nawet przeciwko obecnemu reżimowi, uważając zwłaszcza mały udział wsi w głosowaniu i ogromną masę głosów nieważnych, za wyraźną klęskę sanacji. Prasa prorządowa natomiast starała się udowodnić, że wybory wypadły na korzyść obecnego reżimu.

Z Krakowa.

P. Wojewoda Raczkiewicz znowu wyjechał na dalszy objazd terenów podhalańskich. Z kół urzędowych zapewniają, że p. Raczkiewicz pozostanie na swym nowym urzędzie w Krakowie wbrew pogłoskom uparcie powtarzanym w sferach politycznych, jakoby miał wkrótce powrócić do stolicy jako minister czy nawet premjer.

Międzynarodowa Unja schronisk wycieczkowych dla młodzieży odbyła w Krakowie konferencję przy udziale wielu delegatów zagranicznych, którzy poznawszy nasze miasto, przyznali mu wysokie wartości turystyczne, a zwłaszcza niezwykłe zalety dla zwiedzania go przez młodzież jako zabytku historycznego. O schroniskach dla młodzieży szkolnej w Polsce, których powstało już 200. mówiła dr. Stan. Niemcówna.

Wśród mnóstwa wycieczek, które z Polski i z zagranicy codzień zwiedzają teraz Kraków, wspomnieć należy wycieczkę członków francuskiego towarzystwa „Przyjaciół Polski", o której już donosiliśmy, że bawiła w Warszawie i Częstochowie, zorganizowana zwyczajem dorocznym przez p. Rose Bailly. W czasie pobytu w Krakowie tych wypróbowanych przyjaciół naszych, serdecznie podejmowanych przez przedstawicieli władz i miasta, odbyła się wzruszająca uroczystość na Sowińcu, złożenia na kopcu Piłsudskiego ziemi przywiezionej przez nich z pobojowiska pod Verdun.

Ślązacy w liczbie kilku tysięcy osób z orkiestrą górniczą z Rybnika, świetnie zorganizowani, przybywszy do Krakowa, wypełnili kościół Marjacki, gdzie dla nich Mszę św. miał ks. kan. Hohenauer, a kazanie ks. red. Długosz.

Po manewrach, które w różnych okolicach Polski odbywały się teraz przeważnie wśród dotkliwej niepogody, powracające wojsko witano wszędzie w sposób serdeczny. Również w Krakowie miało się odbyć takie powitanie i zapowiedział je afiszami Prezydent miasta, tymczasem widocznie w tej sprawie nie porozumiano się z dowództwem garnizonu, które skierowało utrudzonych żołnierzy bezpośrednio do koszar.

W teatrze Miejskim rozpoczął gościnne występy znakomity artysta Junosza-Stępowski w dramacie Pirandelli „Henryk IV".

Przed sądem okręgowym karnym odbywają się smutne procesy przeciwko defraudantom. Jeden toczy się w sprawie nadużyć popełnianych przed 3 urzędników Ubezpieczalni Społecznej, drugi przeciwko 6-ciu kasjerom i likwidatorom dwu urzędów skarbowych o przywłaszczenie sobie łącznej sumy 98.000. Wśród oskarżonych większe zaciekawienie budzi narkoman, o którego morfiniźmie władze wiedziały, a jednak oddawały mu prowadzenie kasy, z której brał tysiące na zaspokojenie swego nałogu.

Bagno moralne odsłania śledztwo, a w całej ohydzie ujawni dopiero przyszły proces w sprawie zamordowania 14-letniej uczenicy Julji Gierasówny przez jej 15-letnią przyjaciółkę Marję Czakównę. Do zbrodni pchnęła ją obawa, by przyjaciółka nie zdradziła przed rodzicami jej niemoralnego trybu życia. Postanowiła więc zgładzić ją i gdy nie udało się utopić jej w Rudawie, zwabiła przyjaciółkę na Sikornik i przyniesioną w tym celu tasiemką znienacka na szyję zarzuconą zadusiła. Brak jeszcze w Krakowie sądu dla nieletnich sprawi, że Czakówna stanie przed sądem przysięgłych, który odesłać ją może tylko do domu poprawczego, (ze względu na brak odpowiedniego wieku, t. j. 17 lat skończonych). Ludzie, którzy w bagno zepsucia wciągali dzieci ze szkoły i z poza szkoły, znajdują się już w areszcie śledczych. Zbrodnia, której ofiarą i sprawczynią są nieletnie dziewczęta, wywarła wrażenie przygnębiające. Niestety żerować na niej będzie przez czas dłuższy prasa brukowa, zaprzątając tą sprawą wyłącznie dzień w dzień uwagę kół jaknajszerszych i bezkrytycznej młodzieży.

Ofiarą huraganu przed miesiącem, jak obliczono dokładnie padło drzew zniszczonych 623, a okaleczonych 1017.

Wystawa prac malarskich St. Żechowskiego w Katolickim Domu Akademickim w Krakowie przy ul. Jabłonowskich, zorganizowana przez stowarzyszenie akademickie „Związek Promienisty", potrwa jeszcze przez m-c wrzesień br. Wystawa obejmuje blisko sto prac portretów i kompozycyj figuralnych, które wykazują, że młody artysta posiada wiele uczuciowości i fantazji i dość znacznie zaawansowaną sprawność techniczną, którą musi jeszcze udoskonalić. Artysta jest pod wpływem Szukalskiego, którego jest uczniem. **(s. m. m.)**

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Wadowice.

Zlot Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej okręgów: Wadowickiego, Zatorskiego i Kalwaryjskiego odbędzie się w Wadowicach w dniu 29 września br. Druchny! pamiętajcie, że zlot da Wam obraz pracy Waszych siostrzanych oddziałów, wykaże sprawność i karność organizacyjną, zwiąże jeszcze silniejszemi węzłami wspólne wysiłki. Zbiórka w niedzielę dn. 29 o godz. 8-ej rano przed Domem Katolickim w Wadowicach, nie może ani jednego Oddziału, ani jednej druchny zabraknąć. Zgłoszenia na Zlot kierować do Sekretarjatu K.S. M.Ż., podając ilość druchen i osób z patronatu, które wezmą udział w zlocie.

Stryszawa.

Przepięknie obchodziły swoje **święto druchen** K.S.M.Ż. w Stryszawie. W przeddzień przystąpiły wszystkie do spowiedzi św., a w niedzielę, wszystkie ubrane w białe bluzki i granatowe spódniczki wymaszerowały wspólnie do kościoła na nabożeństwo i przystąpiły do Komunji św. Kazanie okolicznościowe wygłosił asystent Ks. prob. Dziewoński. Po nabożeństwie odbyła się w ogrodzie akademja, zagajona przez siostrę Teklę ze Zmartwychwstania Pańskiego, cieszącą się sympatją nietylko wśród druchen, jako protektorka, lecz na całym terenie Stryszawy. Drch. Kwaśna wygłosiła wartościowy odczyt: „Druchna w rodzinie". Pozatem deklamacje, śpiew i piękna sztuczka uzupełniły program tej akademji. — Druchny od dziesięciu lat pracują wzorowo w K.S. M.Ż., prowadzą śpiew w kościele, kursy kroju i szycia, gotowania, kursy przysposobienia rolniczego, w których odniosły zawsze doskonałe wyniki, i w tym roku plony na poletkach konkursowych zapowiadają się wspaniale. Oddział liczy przeszło 50 druchen; prezeską jest drch. Krzeszowiakówna Helena. Szczęść Boże w pracy! **(Hab.)**



Druchny K.S.M.Ż. w Stryszawie wspólnie z druhami lustrują poletka konkursowe p. r.

Andrychów.

Dzień 8 września, — święto Matki Boskiej Siewnej był w tym roku dla rolników andrychowskich naprawdę dniem uroczystym. Zbiegły się bowiem daty zakończenia starego, a rozpoczęcie nowego roku gospodarczego i zakończenie kursu kulinarskiego.

Zgnębieni kryzysem małorolni i ich gospodynie zorganizowani dla oświaty i samopomocy w Kółku Rolniczem i Kole Gospodyń rano gromadnie dziękują Bogu za szczęśliwie zebrane plony i proszą o błogosławieństwo dla nowych. Po południu zaś w domu jednego z członków wystawa przetworów owocowych i jakoby rodzinna — dożynkowa zabawa **bez muzyki i bez wódki.** — Przemówienia, śpiewy, deklamacja, miłe pogawędki o tem i o owem przeplatane „majstersztykami" ciast, ciastek i owocowego wina z zakończonego kursu — to program zabawy. Rolnicy ci sami się przekonali i innym dowiedli, że można się wiele i wyśmienicie zabawić bez muzyki i bez wódki. —

W tem miejscu jednak należy się serdeczne podziękowanie Przew. Ks. Proboszczowi za zaszczycenie swą obecnością i za miłe przemówienie, dalej p. prezesowi Kółka Rolniczego i prezesce Koła Gospodyń za tak energiczne i po katolicku ujęcie sprawy. W Waszych zbożnych poczynaniach szczęść Wam Boże! **(Małorolny.)**



Ks. kan. Adam Górkiewicz proboszcz w Zawoji w dniu 25 sierpnia pożegnał dotychczasową placówkę i objął parafję w Makowie. Ludność Zawoi z płaczem żegnała odjeżdżającego duszpasterza a za pośrednictwem „Dzwonu" jeszcze raz serdecznie dziękuje mu za ofiarne trudy i życzy na nowej placówce błogosławieństwa Bożego.

Ze świata

Życie ludzkie jest walką, a słowo Boże wskazuje cele tej walki — mówił w tych dniach Ojciec św. — Idzie o walkę w obronie cennych skarbów prawdy i cnoty. Jest ona walką z szatanem, jego pokusami i podszeptami, któremi zwodzi świat; walką z pokusą pustej sławy, interesów i ambicyj ludzkich; z pożądaniem bogactw i jak szkło kruchej wyniosłości. Jest ona dalej wojną zdobyczną dla pozyskania tych cnót wartościowych, bez których niema prawdziwego życia chrześcijańskiego. Ci, którzy wiedli wojnę krwi i śmierci, prowadzić teraz winni wojnę miłości i życia. Ci, którzy walczyli o cześć — każdy swojej ojczyzny, dziś mają walczyć o cześć miłości Bożej, o piękno, dobro, o własną wiarę, o cześć Zbawiciela, o honor świętego Kościoła Katolickiego.

Kodeks kanoniczny dla Kościoła Wschodniego, nad którym od szeregu lat pracuje w Watykanie komisja kardynalska, będzie pod względem doniosłości i znaczenia równoważny kodeksowi kanonicznemu dla Kościoła Zachodniego z r. 1927.

Nestor Polaków w Rumunji, ks. kan. Jan Mościcki na Bukowinie obchodził jako 81-letni starzec złote gody kapłańskie. Na uroczystość nadeszło błogosławieństwo papieskie i podarek jubileuszowy od Kardynała Prymasa Polski.

O b. królu hiszpańskim Alfonsie ciągle krążą pogłoski, że stara się w Rzymie o unieważnienie małżeństwa. Otóż pogłoski te okazały się całkiem fałszywe.

Na wyspach Sołowieckich trzymają Sowiety 23 uwięzionych księży katolickich, m. in. ks. Adolfa Krzywickiego.

Oświata bez religji wychowuje tylko zbrodniarzy — powiedział Sienkiewicz, a słowa te przypomina „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago w odezwie do rodziców, by umieszczali dzieci tylko w polskich szkołach katolickich. Kościoły, szkoły, organizacje i prasa, to cztery filary polskości w Ameryce — pisze — jeżeli jeden z nich runie, runą wnet wszystkie, grzebiąc nas pod gruzami. Jakie dziś dzieci, takim będzie naród.

Liga Narodów w walce o pokój. Z godziny na godzinę sytuacja polityczna wywołana konfliktem abisyńskim zmienia się, raz dając nadzieję pokojowego rozwiązania sporu, to znowu grożąc coraz gorszemi zawikłaniami. Narazie czeka się na wyniki obrad komisji pięciu, niebardzo dowierzając powiedzeniu tej próby, gdyż Mussolini zgóry uznaje propozycje, jakieby mu stamtąd uczyniono, za niewystarczające. Mówi się także o możliwości zwołania do Genewy konferencji państw, które brały udział w układach w Stresie. Co najgorsza, że sprawa abisyńska doprowadziła do takiego zatargu między Rzymem a Londynem, iż poważne dzienniki polityczne mówią o możliwości wojny włosko angielskiej. Istotnie Anglja robi wielkie przygotowania wojenne na morzu Śródziemnem i w Afryce. W Lidze Narodów angielski minister Hoare w wielkiej mowie rzucił wyraźnie pod adresem Mussoliniego groźbę o zastosowaniu sankcji przez Ligę w razie jego napadu, a Laval dał do myślenia, że Francja stoi po stronie Anglji. Na oskarżenia włoskie w Genewie Abisynja odpowiedziała pełnym godności memorjałem, że w duchu Ligi Narodów i zgodnie z charakterem religijnym swego narodu, nie życzy sobie niczego innego, jak tylko zapomnienia obecnej próby zamachu na jej niezależność. Negus przez radjo przemawiając, nazwał największem barbarzyństwem wojnę, do której dąży Mussolini, wykluczający nawet kompromis.

Polska pomimo intryg została ponownie wybraną do Rady Ligi Narodów 42 głosami na 52. — Sowiecki Komisarz Litwinow w swojej mowie w Genewie rzucił perfidne podejrzenie co do pokojowych celów polityki polskiej, na co min. Beck odpowiedział stanowczo piętnując insynuacje, a wystąpienie jego zrobiło w kołach politycznych dobre wrażenie. Litwinow przepraszał.

Żydzi polscy zamieszkali zagranicą w 18 krajach i tworzący federację, odbyli w Londynie ważną konferencję w sprawie kryzysu gospodarczego dotykającego żydów w Polsce. W Wiedniu zaś pod przewodnictwem Żabotyńskiego odbył się kongres sjonistów rewizjonistów, który reprezentował 700.000 żydów z 34 krajów. Państwo żydowskie w Palestynie nie jest ich celem ostatecznym, tylko pierwszym krokiem do urzeczywistnienia radykalnego sjonizmu, tj. państwa o większości żydowskiej po obu stronach Jordanu.

Słowacy złożyli w Lidze Narodów memorjał zwracający uwagę na ucisk ludności słowackiej w Czechosłowacji.

Jesteśmy silni i zniszczymy wszelkie objawy oporu — woła deklaracja Hitlera, odczytana wobec 800.000 ludzi w Norymberdze na kongresie partji narodowo-socjalistycznej, którego zakończeniem będzie posiedzenie tam zwołanego Reichstagu. Przy biciu wszystkich dzwonów witanemu Hitlerowi wręczono kopję miecza Karola Wielkiego, klejnotu koronnego dawnego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego. Mowcy kongresowi akcentują wrogie stanowisko względem komunistów i sowietów.

121.000 szturmowców hitlerowskich stanęło w Norynberdze „do apelu", a Hitler przyjmując ich defiladę, powiedział: Jeżeli bolszewickie żydostwo rzuciło nam z Moskwy wyraźne pogróżki, to oto jest odpowiedź niemiecka. Również na uroczystem posiedzeniu Reichstagu Hitler miał mowę ostrą przeciw Sowietom, ale i przeciw Litwie z okazji wyborów w Kłajpedzie.

Świat się zbroi, wciąż dużo mówiąc o pokoju. Rzeczoznawcy Ligi Narodów obliczając zbrojenia morskie, dochodzą do cyfr przerażających. Oto w r. z. siła flot wojennych całego świata wyniosła już 5 miljonów ton za sumę 5 miljardów dolarów, a koszt utrzymania tych potęg morskich przez kilka wielkich mocarstw wynosi rocznie 125 miljardów dolarów.

Międzynarodowy Kongres rzemieślników chrześcijan odbędzie się w Budapeszcie 26 do 30 bm. Na kongres ten, który zwołuje narodowe stowarzyszenie rzemieślników węgierskich otrzymały zaproszenie wszystkie poważniejsze polskie organizacje rzemieślnicze. Kongres zająć się ma zagadnieniami ekonomicznemi i socjalnemi rzemiosła chrześcijańskiego w poszczególnych krajach. Ponadto ma ustalić formy współpracy gospodarczej między rzemiosłem chrześcijańskiem w różnych państwach.

200 miljonów ludzi, jak obliczają, będzie słuchało przez radjo koncertu Paderewskiego 12 października o 4-tej popołudniu.

W Stanach Zjednoczonych wielkie wrażenie wywarła śmierć senatora Longa naskutek zamachu, był to bowiem najpoważniejszy kontrkandydat prez. Roosevelta w przyszłych wyborach.

Dla podróżnych odprawia się na dworcu w Monachjum Msze święte w poczekalni od lat 10-ciu, w ostatnich czasach w każdą niedzielę bywa 6 Mszy. Uczestniczyło w nich w r. z. 72.000 osób.

3 miljardy marek wydają rocznie Niemcy na napoje alkoholowe, to też paru uczonych wszczęło alarm z tego powodu, jedni z tego względu, że przez masową przeróbkę ziemniaków i żyta uszczupla się zapasy żywności pochodzenia krajowego, gdy drudzy lękają się stopniowego zwyrodnienia narodu przez rozmaite choroby i porażenia narządów ustroju ludzkiego jadem alkoholowym.

Grecja chce króla i zadecyduje o tem 27 października w plebiscycie: przeciwnicy powrotu monarchizmu mają nawet nie głosować.

W sprawie małżeństwa w Sowietach młodzież domaga się reformy, gdyż — jak oświadczono niedawno na konferencji młodych komunistów — państwo potrzebuje silnych rodzin i zabezpieczenia przed porzucaniem dzieci i tworzeniem ogromnych zastępów małych włóczęgów.

Niewolnictwo, na które w tej chwili wskazuje się w Abisynji, kwitnie, jak się okazuje, w Sowietach, gdzie zagraniczny paszport dostaje się dopiero po złożeniu okupu w wysokości równoznacznej 600 dolarom dla obywateli świeckich, a dla duchownych chrześcijańskich 1200. Czy to nie niewolnictwo?

Mecz piłkarski Niemcy-Polska we Wrocławiu przy udziale 50.000 widzów dał wynik 1 : 0.

Burza nad Porębą Żegoty

Psychologja ludzi jest niezmiernie ciekawa, ale zostawmy to narazie na uboczu... Chcę jeszcze coś powiedzieć o **Porębie Żegoty,** jako temacie sprawozdawczym z ostatniego feljetonu **p. t. „Poręba Żegoty mówi",** który zrobił wielką „burzę". Burza naturalnie skoncentrowała się na osobie autora, który ośmielił się napisać, **że robotnicy zarabiają bardzo mało w regulskim kamieniołomie.** Tymczasem, jak wynika z posłyszanych rozmów tu i ówdzie i podnieconych; sami robotnicy podnieśli krzyk, że o nich jest napisane...

„Dzwon Niedzielny", po który podobno na rowerach jeżdżono, aż do Krakowa, dostał się przynajmniej we wszystkie ręce... Robotnicy nie zrozumieli, że pisaliśmy współczując ich ciężkiej doli; bo przecież harować, jak koń od świtu do nocy **za 1, czy 2 złote — nie należy do luksusu — „Żądamy podwyżki płacy przynajmniej w prywatnym kamieniołomie p. Bara, którego chyba stać na to, aby ulżyć doli swoim pracownikom"** — słyszy się pocichu takie zdania. — A co z tego wynikło? Oto ma się pretensje do autora feljetonu i grozi mu się „ubiciem go na śmierć", (trzymajcie mnie) ponieważ różni „majstrzy" uderzyli w psychologję robotnika, **że robotnikowi ubliża, że o nim pisze się (!)** — Nie wiem naturalnie, czy to ubliża, jeśli broni się **słabego, albo wyzyskiwanego?** — Nie mam zamiaru rozwodzić się na ten temat — w każdym razie **wiem napewno, że żydkom** na rękę też nie było, iż pisało się o ich **handlowaniu niedzielnem** — i ich „rączka" w tem bezwzględnie też jest. A wiadomo, że zażydzenie w tych okolicach jest kolosalne, ale naród idzie do żyda, jak mucha na lep.

Najciekawsze to, że w prywatnym regulskim kamieniołomie pracuje, jakiś robotnik, który (o nieszczęście!) **nazywa się tak samo, jak ja.** Skoro ukazał się „Dzwon Niedzielny", obskoczono go formalnie i zarzucono pytaniami, **czy autor feljetonu jest jego krewnym.** Nie przyznał się oczywiście człowiek ten do mnie, czyli zaparł się mnie — (może po trzykroć... (przepraszam za porównanie) **gdyż w przeciwnym razie wyrzucono by go z roboty.** — Muszę więc oświadczyć, że miał racje, iż nie jest moim krewnym — i z tej to racji, nie **należy go**

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Archidjecezji Krakowskiej (październik 1935)

Ażeby udostępnić nasz okólnik miesięczny wszystkim naszym członkiniom, będziemy go odtąd, korzystając z gościnnego zaproszenia Redakcji, umieszczać w „Dzwonie Niedzielnym".

Na miesiąc październik przypominamy naszym oddziałom, zwłaszcza nowym, by przed ogólnem zebraniem miesięcznem odbyły zebrania kierowniczwa. Na tem zebraniu kierownictwa należy omówić szczegółowo program zebrania ogólnego, dbając o to, by było ożywione i interesujące dla wszystkich.

Dawniej istniejącym oddziałom przypominamy, by w październiku już ostatecznie zadecydowały szczegóły pracy, którą chcą wykonać w czasie zimy. Kierownictwa powinny przygotować kalendarzyki, z podaniem dat zebrań kierownictwa i zebrań ogólnych, wspólnych nabożeństw i zebrań sekcyj, jeśli takie już zorganizowano. Jeden taki kalendarz powinien wisieć w sali zebrań.

Należy zawczasu napisać do centrali diecezjalnej, prosząc o przygotowanie kursu, naprzykład kursu gotowania, lub szycia, trykotarstwa, krawieczyzny i tym podobnych. Nasza hygjenistka, której wykłady cieszyły się takiem powodzeniem, znowu będzie objeżdżała Oddziały, i mówić będzie o pielęgnowaniu niemowląt, o zdrowiu matki w ciąży, o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach itd. Prosimy o wczesne zgłoszenia z zamówieniami tych wykładów, żebyśmy mogły uzgodnić daty.

Bardzo gorąco polecamy kierownictwom, by zachęcały członkinie do opracowywania pogadanek. Wprawdzie centrala do każdego okólnika dodaje szkic wykładu, jednak lepiej jest, gdy oddział okaże tu pewną samodzielność i bądź to uzupełni, bądź samodzielnie opracuje jakiś temat. Pobudza to do pracy umysłowej, wyrabia odwagę bronienia naszych przekonań.

Wyszukajmy jaknajwięcej ludzi chętnych do pracy, starajmy się wciągnąć te osoby do naszej organizacji, by ożywić naszą działalność, zebrania nasze uczynić ciekawemi i pociągającemi.

Miesiąc październik, to miesiąc różańcowy. Niech kierownictwa przypomną uczęszczanie na nabożeństwa różańcowe w kościele, a tam gdzie do kościoła zadaleko, niech zastępowe zbierają u siebie członkinie i wspólnie odmawiają różaniec. Polecamy książeczkę ks. Weryńskiego pod tytułem „Skuteczny Różaniec", albo „Czytanki żywego Różańca" ks. Nowakowskiego.

Na ostatnią niedzielę października przypada święto Akcji katolickiej, Święto Chrystusa Króla. Oddziały nasze powinny się porozumieć z parafjalną Akcją katolicką, a gdzie jej jeszcze niema, z księdzem proboszczem, oraz z innemi stowarzyszeniami A. K., więc Mężów, młodzieży żeńskiej i męskiej, w sprawie uroczystego obchodu tego święta. W razie potrzeby chętnie dostarczymy materjału na akademję, odczytu, pogadanki i t. p. Nie należy jednak osobno urządzać obchodu tego święta, tylko wspólnie z całą Akcją Katolicka.

Wszystkim naszym sekretarkom przypominamy, by nam przesyłały kwartalne sprawozdania z pracy. Nieraz dopiero podczas wizytacji ujawnia się piękna praca Oddziału, któraby za wzór i za przykład godny naśladowania mogła być innym podana. Cieszmy się wspólnemi radościami, a może będzie można też wspólnie coś zaradzić na smutki!

Ponawiamy naszą prośbę o spis wszystkich członków, który każdy oddział powinien nam przysłać. Oddziały, które tego jeszcze nie uczyniły, prosimy, by przysłały nam spis podwójny, w dwóch egzemplarzach, (może być przez kalkę).

Wszystkim naszym skarbniczkom przypominamy, by gorliwie zabrały się do uporządkowania sprawy składek. Składki członkowskie to podstawa naszego bytu organizacyjnego! Dla ułatwienia przesyłania składek, zawiadamiamy, że do okólnika październikowego, który roześlemy do prezesek wszystkich oddziałów, załączymy czeki P. K. O. Na odwrotnej stronie czeku należy wypisać od ilu członkiń skarbniczka wypłaca składkę i za jaki przeciąg czasu.

W drugiej połowie października pragniemy urządzić kurs dla kierownictw. Miejsce i dokładną datę tego kursu ogłosimy wkrótce. Ponawiamy jeszcze naszą prośbę, by oddziały powiadomiły nas jakie tematy je interesują, by zainteresowania te można uwzględnić przy układaniu programu. Adresować prosimy jak zwykle do Sekretarjatu K. S. K., Kraków, ul. Straszewskiego 18.

W zimie należy ożywić pracę charytatywną w naszych oddziałach. A więc polecamy wspólne szycie, dla biednych, przerabianie zebranej starej odzieży, polecamy również wzmożoną pracę oświatową, a więc kursa dla analfabetów, wspólne czytanie wieczorami, kursa, odczyty, referaty które należy naprzód starannie przygotować.

Musimy wyrabiać nasze członkinie na wzorowe żony i matki, na dzielne obywatelki katoliczki. To wymaga jednak nietylko ciągłej pracy wewnętrznej nad sobą, ale ciągłego dalszego kształcenia się. W tem ma pomóc stowarzyszenie. Przygotowujemy się na apostołki świeckie, musimy więc pogłębiać naszą znajomość nauki Chrystusowej, umacniać naszą wiarę. Ale podstawą tej nauki jest miłość i dlatego ta miłość ma nietylko panować w naszych domach i rodzinach, ale tak samo musi być ona w organizacji, która ma za cel szerzyć królestwo Chrystusowe. Stowarzyszenie, w którem kierownictwa nie łączą siostrzane uczucia, w którem członkinie nie odnoszą się do siebie ze szczerą życzliwością, niemoże dobrze pracować. Za miłością idzie ofiara. Nietylko ofiara materjalna, jak wpłacona na czas wkładka, choć i to jest konieczne, ale ofiara pracy i dobrej woli. Członkini, która dba o swoje stowarzyszenie przyjdzie regularnie na zebranie, będzie na niem głos zabierała, nie będzie się lękała poświęcić nawet chwili zasłużonego odpoczynku dla pracy w stowarzyszeniu. Ta życzliwość powinna też cechować współpracę z innemi stowarzyszeniami Akcji Katolickiej.

---

wyrzucać. — Miałbym go na sumieniu niejako, że stał się nieszczęśliwą ofiarą nazwiska... Boże! — obawiam się, że z mojej winy zniszczę całą moją familję; choćby ona tylko wywodziła się z pokrewieństwa Adama i Ewy...

A wyrzucanie zaś jest wielce modne. We wsi Oklesnej nap. wyrzucone (nie w kamieniołomie) dwóch robotników zato, że... ośmielili się iść na odpust do Kalwarji Zebrzydowskiej. — A może i zato będą wyrzucać, że chodzą do kościoła? — Mam wrażenie, że w Polsce daleko do tego, gdyż cała egzystencja państwa spoczywa na moralności jego obywateli.

Tak więc nad Porębą Żegoty przeleciały z ogromnym pędem kamienie, rozbijane hukiem dynamitu i wstrząsnęły cicho stojącemi chałupami i narobiły, w umysłach „burzy" wielkiej, która nota bene — jest burzą tylko w szklance wody.

Gdyby zaś (piszę dla ścisłości) chciano szukać zemsty na autorze, niema bliższego adresu, gdyż autor jest „latającym reporterem" i akurat kiedy czytacie ten feljeton Szan. Czytelnicy jest w Poznaniu, Śląsku, albo... w Kłaju.

Nie pisałbym o tem jeszcze, gdyby nie pewne refleksje na ten temat, które nasuwają się w związku z gazetą, a czytelnikiem. A więc, przedewszystkiem zachodzi stosunek między czytelnikiem a artykułami w gazecie — i trzeba przyznać, że czytelnik ma wielki szacunek do drukowanego słowa, ale nie umie go czytać! — Uwierzy w autorytet słowa mówionego (i w autorytet wygłaszającego) dlatego, że było poparte gestem, mimiką i dynamiką głosu.. Tak samo mniej więcej zrozumiano o Porębie Żegoty, którą poruszaliśmy — że można to podciągnąć pod ogólnie znane przysłowie: „dziad swoje, a baba swoje" albo „mówił dziad do obrazu..". Naturalnie nie mówi się o tych ludziach, którzy naprawdę kierują się tylko dobrą wolą. I, jeśliby chodziło o Porębę Żegoty, czy okoliczne wsie, jak (Oklesna, Brodła, Mirów i t. d., to trzeba powiedzieć z radością, że ludzie tu nadzwyczaj są dobrzy, gościnni; tylko niestety w wielu wypadkach kierowani ręką jednostek, którym nie dogadza, jeśli wytknie się to, lub owo... i przeszkadza im w ich interesach żydowskich.

Tak więc myślę, żeśmy wreszcie przyszli do porozumienia i przekonamy się, że przyjacielem chłopa i robotnika jest nietylko, jakieś partyjne piśmidło, ale przyjacielem tym jest „Dzwon Niedz." — tylko naprawdę miejmy, choć trochę krytycyzmu i dobrej woli.

Przypomina mi się mimowoli „Sen i kobała" z gawęd Syrokomli, gdzie baranek ulitował się nad krokodylem, że smutny i... chciał go pocieszyć:

...i poufnie uszko schyla
Aż się paszcza krokodyla
Zaśmieje.

Klapnął paszczą bez zachodu,
Pożarł baraniego rodu
Nadzieję.

Naturalnie był to sen, który zapaleńcowi dla szczytnych ideałów tłumaczy stara babka w ten sposób:

Dzwonka... czerwień... sens się splata
Że nie z sercem idź do świata — Lecz z wiedzą.
Zamknij serce niech się studzi;
A unikaj czułych ludzi, — Bo zjedzą.

. . . .

Tuz... król... kralka... dama.,, walet,,,
Kto chciał szukać z serca zalet, — Był skaran!
Krew serdeczną wyssą tobie
I napiszą na twym grobie — Żeś baran.

Tak więc kończę ten feljeton, któremu tytuł dałem: „Burza nad Porębą Żegoty" mimo, że o niej samej mało powiedzieliśmy (choćby dlatego, że inter arma silent Musae), ale odłużmy sobie inne rzeczy na później trochę. **Wincenty Kuglin.**

DZIAŁ ROLNICZY

O poprawę położenia gospodarczego.

W stosunkach ogólno-gospodarczych kraju nie widać żadnej poprawy. Lata mijają, a *położenie szerokich warstw społeczeństwa polskiego coraz bardziej staje się uciążliwe i gnębiące.* Nie można dopatrzeć się objawów polepszenia się warunków bytu ludności. Kryzys gospodarczy jak się dawał, tak się dalej daje we znaki. Zarobki, dochody społeczeństwa, nadal się kurczą. Stan bezrobocia jest wysoki, produkcja przemysłowa utrzymuje się na niespokojącym poziomie. Skurczył się obrót w handlu, przemyśle i rolnictwie. Spożycie artykułów fabrycznych i rolniczych zmalało. Ruch pieniędzy doszedł do nikłych rozmiarów, na każdym kroku odczuwa się brak gotówki, przez co kwitnie, zwłaszcza na wsi, handel wymienny. Wszędzie daje się widzieć niedomagania życia gospodarczego. W życiu codziennem ludzi są braki, niedostatek, bieda a nawet nędza. Żebrzących ubogich coraz więcej odwiedza domostwa, coraz częściej słychać pukania do drzwi i prośby o jałmużnę. Coraz liczniej młodzi, zdrowi, pełni sił ludzie, pozostający bez pracy, proszą upokarzająco o wsparcie. Mnożą się kradzieże, a rolnicy często nie mogą upilnować dobytku.

W gospodarce publicznej są deficyty i ograniczenia wielu funkcji. Samorządy są zadłużone i nie wykazują większej inicjatywy z braku środków finansowych. W budżecie państwowym istnieją niedobory, dochodzące rocznie do około 300 miljonów zł., czyli dziennie około 1 miljona złotych. Cyfry statystyczne wykazują *we wszystkich dziedzinach skurczenie się życia gospodarczego Polski.*

Stosunki, zarówno na wsi jak i w mieście są ciężkie, pod względem ekonomicznym. Rolnictwo jednak boleśniej odczuwa skutki kryzysu. Tu warunki i stopa życiowa, są o wiele niższe i przykre. Narzekania jednak na złe czasy są jednakowe, chociaż wieś więcej cierpi niedostatek.

Bezrobotnych w mieście i na wsi oblicza się na około *4 miljony osób,* (obliczenie b. ambasadora T. Filipowicza), co stanowi *12 i pół procent całej ludności,* t. j. znacznie więcej aniżeli w jakimkolwiek innym kraju dotkniętym kryzysem. *Spożycie* na głowę ludności w Polsce niesłychanie *spadło* i tak: gdy w r. 1929 wypadało na osobę 12 kg cukru to w r. 1934 już *8 i pół kg.*, spożycie drożdży (pieczywo) spadło z 28 dekagramów na 21 dkg., przędzy bawełnianej z 2. 2 kg. na 1.7 kg., mydła z 1.3 kg. na90dkg., węgla z 1042 kg. na 465 kg. itd. *Jest to obraz postępującej biedy w kraju.* W porównaniu np. z Czechosłowacją jest 5 razy mniejsze spożycie cukru na głowę mieszkańca Polski, 10 razy mniejsze zużycie bawełny (odzież). *Stopa życiowa jest u nas znacznie niższa aniżeli w takich drobnych państewkach jak Łotwa, Finlandja ,czy Rumunja.*

Wskaźnik produkcji, gdy w r. 1929 przyjmiemy za 100, w bież. roku wyniósł: w Japonji 159, w Rumunji i Danji 130, w Norwegji 124, w Grecji 122, w Szwecji 115, w Anglji 111, w Niemczech i Hiszpanji po 95, w Austrji 79, gdy u nas *w Polsce 65. Kryzys gospodarczy* — z tych cyfr wynika, które charakteryzują stan wytwórczości w poszczególnych krajach — *w Polsce silniej daje się odczuwać jak gdzieindziej ,zagranicą.*

Jest to wynikiem braku u nas aktywności w walce z trudnościami gospodarczemi. Polityka zaciskania pasa daje w rezultacie pogłębienie biedy i niezadowolenie szerokich mas społeczeństwa.

Dotychczas podejmowane *słabe próby łagodzenia skutków kryzysu, kończyły się niepowodzeniem. Walka z kartelami,* które są największemi szkodnikami gospodarstwa narodowego, *nie dość odważnie i skutecznie została przeprowadzona. Na tym odcinku jest wiele do zrobienia. Roboty publiczne,* na większą skalę nie zostały zapoczątkowane, a *mogłyby ożywić życie gospodarcze.* Nic też dziwnego, że *wobec nikłej akcji walki z trudnościami gospodarczemi, panuje wszechwładnie kryzys.*

Niepodobna trwać dalej w biernem oczekiwaniu nadejścia lepszych czasów. *Trzeba wypowiedzieć zaciętą walkę o lepszą teraźniejszość i przyszłość. Trzeba podejść do źródła zła, z którego wypływają skutki kryzysu i zabrać się odważnie do jego usunięcia. Takiej postawy zdecydowanej, rycerskiej, oraz gotowości do radykalnej zmiany stosunków gospodarczych w Polsce, wymaga społeczeństwo od nowego składu posłów na Sejm. W pracach tego parlamentu winny się wysunąć na czoło sprawy gospodarcze i troska o polepszenie warunków bytu, szarego, przeciętnego obywatela i kwestja sprawiedliwości podziału dochodu społecznego.*

Dla skoordynowania zaś prac rządu w sprawach gospodarczych, winno powstać — oddawna omawiane — *Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego.* Kierownikiem jego oczywiście musiałaby być osobistość *ze sfer fachowych,* orjentujących się w istotnej sytuacji gospodarczej państwa. Słychać, że nominacja padłaby na znanego, zdolnego i wypróbowanego męża zaufania Pana Prezydenta inż. *E. Kwiatkowskiego.* Wybór ten rzeczywiście byłby szczęśliwy.

A. Mayer.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

„Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski“, której przewodniczy b. ambasador Filipowicz występuje z nowemi projektami ożywienia Gospodarczego. Liga ta zwalcza politykę deflacji, zaciskania pasa, a ogłasza hasło aktywności w polityce gospodarczej. M. in. wysuwa potrzebę rozpoczęcia wielkich robót publicznych. Aby znaleźć na to środki, wysunięto projekt wypuszczenia przez Bank Gospodarstwa Krajowego bonów, pod nazwą „Lech“, równych złotemu polskiemu i mających mieć na równi ze złotym ważność środka płatniczego.

Komitet przeciwkartelowy podobno ma powstać, aby toczyć walkę ze śrubowaniem cen. Projekt taki wyszedł z organizacji spożywców, gdzie obliczono, iż kartelizacja spowodowała dyktowanie cen 360 artykułów przemysłowych i artykułów pierwszej potrzeby. Front antykartelowy zaczyna rosnąć i działać.

Prawo mleczarskie regulujące stosunki handlu i przerobu nabiału, ma wkrótce być wydane i obowiązywać kupców i przetwórców mleka. Obecnie panują niezdrowe stosunki w przemyśle mleczarskim. Tandetny towar bylejakich mleczarń pachciarzy zalewa rynek, bije spółdzielnie mleczarskie cenami konkurencyjnemi, a żadna władza tego nie kontroluje. Jedynie mleczarnie spółdzielcze podlegają rewizjom i kontrolom. Dlatego opracowano projekt prawa mleczarskiego, aby zapobiec tym niewłaściwym stosunkom handlu prywatnych kupców.

Urodzaj ziemniaków tego roku nie będzie korzystny. Złożyły się na to niesprzyjające warunki pogody i brak opadów deszczowych. Ceny więc ziemniaków powinny być wyższe jak w poprzednich latach.

Na zalesienie gór czyni się starania, aby uzyskać 1 miljon 335 tys. zł. Pieniądze te miałyby być użyte na zakup nasion i sadzonek leśnych, na instruktorów leśnych i t. p. Zalesienie gór byłoby do pewnego stopnia przeciwdziałaniem klęskom powodzi.

Zmniejszenie uprawy buraków cukrowych w Polsce wynosi 53 procent. Gdy w 1928 roku zasianych było blisko ćwierć miljona hektarów, to w r. 1934 tylko 112 tysięcy ha. Jest to skutek nieodpowiedniej polityki kartelizacji cukrownictwa.

Ukształtowanie się cen rolniczych. Wskutek wstrzymania się rolników z wysprzedażą zboża po śmiesznie niskich cenach, zboże ostatnio nieco podrożało. Przyczynił się też do tego mniejszy nacisk urzędów skarbowych i wstrzymanie egzekucyj zaległości podatkowych, jak również jeszcze uległy termin wpłaty rat. rozłożonych długów. Gdyby więc płatności rolnika były umniejszone i odroczone, byłby to najlepszy powód poprawy położenia rolnictwa, przy zniżeniu oczywiście cen artykułów nabywanych przez wieś.

Wywóz zwierząt i przetworów. Eksport trzody chlewnej i przetworów mięsa wieprzowego wzrósł i wynosił w pierwszem półroczu r. bież. w przeliczeniu na sztuki świń — 361 tys. 489 sztuk.

Zaległości podatkowe, których ostatni przypis dokonany był przed 1 kwietnia 1931 r. a płatnicy w okresie po 31 marca 1933 roku nie uskutecznili żadnych wpłat na pokrycie zaległości — zarządził minister skarbu umorzyć. Dotyczy to podatku dochodowego, majątkowego, gruntowego, do nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i. in.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono 13 września za 100 kg.: żyto 13,50—13,75; pszenica 17,50—17,75; owies 13,75—14; jęczmień 13—14; otręby żytnie i pszenne 8,25—8,50.



Wielka 3-dniowa pielgrzymka wyruszyła 9 września b. r. z Podhala do Częstochowy. W sześciu pociągach ludność z okolic Grybowa, Sącza, Mszany, Nowego Targu, Zakopanego, Czarnego Dunajca, Chochołowa, Witowa, z Orawy i Spisza pośpieszyła tłumnie bo w łącznej liczbie 4.000 osób, by złożyć hołd Jasnogórskiej Pani. Wśród uczestników było także 800 Słowaków z 6 księżmi. — W programie pobytu na Jasnej Górze była pontyfikalna suma, którą odprawił J. E. ks. Biskup Lisowski z Tarnowa, wspólna Komunja św. i procesja po wałach. Kazania wygłosili: ks. kan. Wójtowicz z Szaflar, ks. kan. Mizia z Cz. Dunajca, ks. proboszcz Fox z Bukowiny. — Po generalnej Komunji św. żegnali pielgrzymów: Ks. Biskup Lisowski i Generał Paulinów O. Pius Przeździecki. — W powrotnej drodze pielgrzymi zatrzymali się w katedrze wawelskiej, gdzie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem udzielił i serdecznie przemówił J. E. Ks. Biskup Rospond. W czasie pobytu na Wawelu modlono się o beatyfikację królowej Jadwigi. — Na zdjęciu (które wykonał Zakład Fot. Skępski, Częstochowa, ul. 7-miu Kamienic, l. 17) widzimy Ks. Biskupa Lisowskiego, O. generała Przeździeckiego i liczne grono księży biorących udział w pielgrzymce. — Pielgrzymkę zorganizowali: Ks. kan. Bączyński proboszcz w Krościenku n. Dunajcem i ks. Matras ze Szczawnicy.



W 21-ą rocznicę sławnej bitwy nad Marną, we Francji odbyły się wielkie uroczystości żałobne i wojskowe. Na zdjęciu widzimy francuskiego ministra spraw wojsk. oddającego cześć sztandarom.

Mieszkania w Katolickim Domu Akademików w Krakowie, plac Jabłonowskich 1. jeszcze są wolne.

Unieważnia się zgubione świadectwo szkolne z ukończenia czwartej klasy Gimnazjum Realnego w Ojcowie, wystawione na nazwisko Maksymiljana Dulińskiego ur. 1903 r.

Pożyczki w kwocie zł. 300. — poszukuję. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod 300.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.